STRON 8

CENA 15,— zł

POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 42 (167)

POZNAŃ, 24 października 1948 R.

„Nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim opierają się nie tylko na szczerej przyjaźni, lecz na czymś jeszcze głębszym. na WSPÓLNOCIE INTERESÓW CELÓW I LOSU"

Minister Zygm. Modzelewsk

JAN JEWENKO

Wspaniałe tętno pracy radzieckiej

Pięć lat temu, jeszcze w ogniu zaciekłych walk na froncie radziecko - niemieckim, Rząd Radziecki powziął decyzję o niezwłocznym zastosowaniu wszelkich środków, celem odbudowy życia gospodarczego w rejonach wyzwolonych spod niemieckiej okupacji. Jak wiadomo, Niemcy okupowali olbrzymi obszar ZSRR. W początkach wojny mieszkało tam 45% całej ludności Związku

Psków jest miejscem starych pamiątek, między innymi cerkwi z V i VI wieku naszej ery. Uległy one zniszczeniu przez Niemców. Na zdjęciu: kierownik robót restauracyjnych M. Kurow (na lewo) i inspektor E. Surkukko obok cerkwi św. Wasyla, w której prowadzone są prace nad odbudową.

Foto — W. Fedosiejewa

Radzieckiego. Na tym obszarze znajdowała się prawie połowa ziemi ornej w kraju, więcej niż połowa linii kolejowych oraz wytwarzała się trzecia część ogólnej produkcji przemysłowej.

Straty materialne, zadane przez niemiecko-faszystowskich okupantów, stanowią wartość dwóch trzecich narodowego majątku, znajdującego się przed wojną na okupowanym obszarze. Zniszczonych zostało w miastach ponad milion domów mieszkalnych, na wsi — prawie trzecia część. Zburzonych i rozgrabionych było, całkowicie lub częściowo, ponad 31 tysięcy zakładów przemysłowych, fabryk i innych przedsiębiorstw przemysłowych, zniszczono lub zrabowano 175 tysięcy warsztatów, zburzono dziesiątki hutniczych pieców itd.

Ogromnie ucierpiało również rolnictwo w ZSRR. Niemiecko-faszystowscy okupanci zniszczyli około 100 tysięcy kołchozów (kolektywnych gospodarstw), 1876 sowchozów (państwowych gospodarstw) i 2890 stacji maszyn i traktorów. Na okupowanym obszarze zniszczyli Niemcy 17 milionów sztuk bydła rogatego, 20 milionów świń, olbrzymią ilość owiec, kóz, drobiu. Ogółem straty materialne Związku Radzieckiego oraz całej ludności wynoszą, według państwowych, przedwojennych cen, 679 miliardów rubli czyli 128 miliardów amerykańskich dolarów.

Odbudowa gospodarki w wyzwolonych rejonach rozpoczęła się jeszcze podczas wojny. Zgodnie z decyzją Rządu Radzieckiego z dnia 21. 8. 1943 roku ze wschodnich prowincyj ZSRR wysłano na wyzwolone terytoria w ciągu pierwszego okresu około 35 tysięcy jednostek różnorodnego wyposażenia fabrycznego. Natychmiast rozpoczęła się odbudowa zniszczonych przedsiębiorstw metalurgicznych na południu i w centrum kraju, przemysłu w Zagłębiu Donieckim i w okręgu podmoskiewskim. W rezultacie już w 1943 roku uruchomione zostały większe fabryki metalurgiczne — Jenakijewska i Stalińska, a także szyby węglowe w Zagłębiu Donieckim. Na wyzwolone rejony zaczęły napływać traktory i rozmaite maszyny rolnicze. Z początkiem 1944 roku uruchomionych już było 575 stacji maszyn i traktorów, około 1000 warsztatów maszyn i traktorów i dziesiątki reparacyjnych fabryk maszyn rolniczych. Wyzwolonym rejonom zwrócone zostało bydło rogate w ilości około 2 milionów sztuk, w swoim czasie przetransportowane na wschód. Celem przyjścia z pomocą nowoodbudowującym się kolektywnym fermom hodowlanym skierowano do nich ze wschodnich rejonów kraju, i ułatwiono nabycie przez znaczne obniżenie ceny, około miliona cieląt i jagniąt lepszych gatunków. Podobnie miało miejsce z drobiem. Aby zmniejszyć ciężar odbudowy, Rząd Radziecki zwolnił całkowicie ponad milion gospodarstw chłopskich, zwłaszcza zaś te, które najwięcej ucierpiały podczas okupacji, od wszelkiego rodzaju podatków i dostaw produktów rolnych dla państwa. Reszta, tzn. te gospodarstwa, które mniej ucierpiały w wojnie, zostały częściowo zwolnione z dostaw. Z rezerw państwowych chłopi otrzymali na kredyt setki tysięcy ton żywności oraz zboża siewnego.

Wszędzie tam, gdzie okupant został wypędzony, rozpoczęły się natychmiast ogromne prace nad odbudową starych i budową nowych domów mieszkalnych. Masom pracującym wyzwolonych terytorii Państwo Radzieckie udzieliło 35 miliardów rubli kredytu na cele budowy indywidualnych mieszkań. Na całym terytorium odbudowywane były szkoły, szpitale, wyższe zakłady naukowe, kluby i inne kulturalne instytucje.

W latach 1943 i 1944 na odbudowę narodowego gospodarstwa w rejonach wyzwolonych od okupanta wydano 17 miliardów rubli. Przemysł uruchomiony w ciągu 2 lat pracy, dawał wkrótce rocznie kilka milionów ton żeliwa, stali i walcówki, dziesiątki milionów ton węgla i ponad milion kilowatów energii elektrycznej.

Już w 1943 roku w niektórych rejonach, np. w rejonie Podmoskiewskiego zagłębia węglowego wydobycie węgla dosięgło stanu przedwojennego. W pierwszą rocznicę oswobodzenia Zagłębia Donieckiego spod okupacji, we wrześniu 1944, były już uruchomione 752 szyby węglowe. Kolejarze odbudowali w ciągu dwóch lat 43 tys. kilometrów linii kolejowych. Ogółem na cele odbudowy gospodarki w rejonach wyzwolonych od Niemców wydano w okresie wojny około 75 miliardów rubli.

Po zakończeniu wojny praca nad odbudową wzrosła jeszcze w większych rozmiarach. Znaczna część środków przewidzianych w powojennym planie pięcioletnim na kapitalne roboty przeznaczona została na odbudowę gospodarki w rejonach, które najbardziej ucierpiały podczas wojny. Na nich w ciągu pięcioletniego okresu zostanie uruchomionych 3200 większych przedsiębiorstw przemysłowych. W ten sposób ilość przedsiębiorstw uruchomionych w tym okresie będzie o przeszło dwa razy większa, niż w okresie pierwszej pięciolatki.

W ciągu ubiegłych dwóch i pół lat powojennego planu pięcioletniego więcej niż połowa przedsiębiorstw, zgodnie z przewidzianym planem, została już uruchomiona. W niektórych okręgach przemysłowych, a mianowicie w Leningradzie odbudowano już wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, w Mińsku zaś trzy czwarte ogólnej liczby przedsiębiorstw. Z odbudowanych fabryk, większe z nich, jak fabryki traktorów w Stalingradzie i Charkowie produkują obecnie znacznie więcej niż przed wojną. Odbudowana hydrostacja nad Dnieprem — jest jedną z większych w Europie. Dzięki produkowanej przez nią energii szybko odradza się przemysł na południu ZSRR.

Znów rozgorzały paleniska w fabrykach metalurgicznych Zagłębia Donieckiego. Pracują już większe fabryki metalurgiczne w Zaporożu i Woroszyłowgradzie, fabryki „Azowstal", rur w Nikopolu, w Nowej Tule i in. W ogromnych rozmiarach produkują już dziesiątki i setki odbudowanych zakładów i fabryk przemysłu lekkiego, włókienniczego i spożywczego.

Ogólna produkcja przemysłowa rejonów okupowanych zwiększyła się w 1946 roku o 28%, a w 1947 roku o 33% w porównaniu do lat ubiegłych. W bieżącym roku wydajność przemysłowa w tych rejonach rośnie w jeszcze szybszym tempie. I tak w pierwszym kwartale produkcja zwiększyła się o 59%, a w drugim o 41% w porównaniu do tego samego okresu w przeszłym roku. Godnym uwagi jest, że w bież. roku tempo wzrostu produkcji przemysłowej w wyzwolonych rejonach jest wyższe od wzrostu całej produkcji w ZSRR. Dzięki ogromnemu zwiększeniu się produkcji przemysłowej w wyzwolonych rejonach i dalszemu rozwojowi całego gospodarstwa w ZSRR już w październiku 1947 roku średniomiesięczna wydajność przemysłowa osiągnęła poziom z roku 1940.

Wydajność ważniejszych rodzajów produkcji w rejonach wyzwolonych rośnie z miesiąca na miesiąc. Zakłady czarnej metalurgii, np. w drugim kwartale 1948 r. zwiększyły produkcję żeliwa, w porównaniu do tego samego okresu w ub. roku — o 39%, stali — o 51%, walcówki — o 55%.

Wytwarzana w wyzwolonych rejonach różnorodna produkcja przemysłowa w 1948 roku znacznie przewyższyła poziom przedwojenny. W szczególności produkuje się więcej turbin parowych, motorów elektrycznych, szkła okiennego, urządzeń metalurgicznych itd. Ilość zatrudnionych przy budowach robotników i pracowników tych rejonów jest półtora razy większa od przedwojennej, a ogólna ilość w ogóle zatrudnionych robotników osiągnęła poziom przedwojenny.

We wszystkich wyzwolonych miastach odbudowano wodociągi, kanalizację i tramwaje. Ilość zakładów kulturalno - oświatowych i medycznych przewyższa przedwojenną. Więcej również studentów niż przed wojną uczęszcza do uniwersytetów, instytutów i naukowych zakładów technicznych.

Specjalną uwagę poświęcono odbudowie domów mieszkalnych. I tak w połowie roku 1948 w wyzwolonych miejscowościach rolniczych Rosyjskiej Federacyjnej

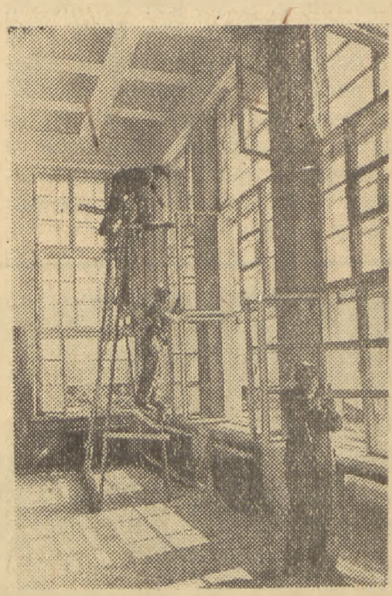

W szybkim tempie odbudowuje się zniszczone przez Niemców miasteczko uniwersyteckie w Mińsku — stolicy Białoruskiej SRR. Niedawno ukończono budowę nowego gmachu, w którym pomieści się część Medycznego Instytutu. Na zdjęciu: szklenie nowego gmachu medycznego w miasteczku uniwersyteckim

Republiki zostało odbudowanych ok. 980 tys. domów, w których znalazło pomieszczenie 4,5 mil. kołchoźników. Na Ukrainie wybudowano 705 tys. domów i pomieszczono w nich 2,6 mil. włościan, na Białorusi — 340 tysięcy domów dla 1,8 mil. mieszkańców. W miastach zniszczonych podczas okupacji w odbudowanych i nowowybudowanych domach mieszkalnych zamieszkało ponad 4,5 mil. ludzi. Państwo Radzieckie przychodzi ludności z wydajną pomocą w dostawach materiałów

(Dokończenie na str. 2)

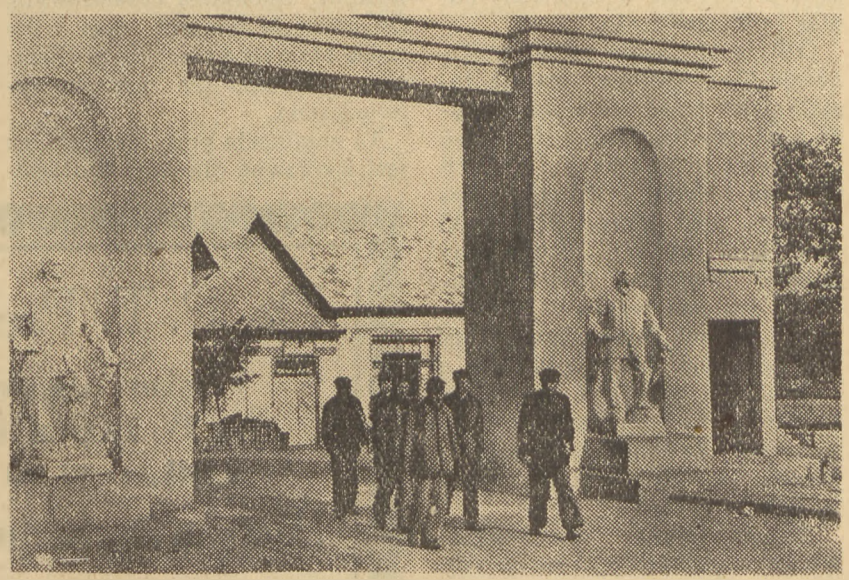

Makiejewka. Górnicy wracają z nocnej zmiany do domów

Foto: M. Ozierski

Mgr ANDRZEJ BREITKOPF

Gdy Niemiec mówi prawdę...

Zadanie zdemokratyzowania, stoczonego rakiem hitleryzmu narodu niemieckiego, nie jest ani łatwe ani proste.

Podzielone między 4 mocarstwa okupacyjne Niemcy przeżywają szereg istotnych trudności. Na domiar złego Niemcy stały się terenem rozgrywki dyplomatycznej prowadzonej przez mocarstwa anglo-saskie przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Anglosasi w kąt rzucili zasady i postanowienia Poczdamu, zaogniona zaś sytuacja w Berlinie jest domowym przykładem, że rewizjoniści niemieccy przy poparciu imperializmu anglo - amerykańskiego chcą upiec niemiecką pieczeń w brunatnym sosie.

Nacjonalistyczne reakcyjno-junkierskie koła niemieckie, poparte przez finansierę i hierarchię kościelną ze zdwojoną siłą przystąpiły do akcji przeciw Związkowi Radzieckiemu, głosząc hasła jawnego rewizjonizmu.

Zawiedzionym w swych nadziejach rzeszom robotników niemieckich, którym w strefach zachodnich rzeczywiście niedobrze się dzieje, tłumaczą wczorajsi zwolennicy Hitlera, że powodem ich przykrej sytuacji jest polityka Związku Radzieckiego, oddzielenie strefy radzieckiej od Niemiec zachodnich oraz wytyczona w Poczdamie granica na Odrze i Nysie.

Wśród tej żonglerki słów i haseł giną takie fakty jak to, że gospodarka mocarstw zachodnich w Tryzonii jest po prostu zła, że w wyniku tej gospodarki poziom produkcji przemysłowej Niemiec zachodnich wynosił w r. 1947 zaledwie 32% produkcji z roku 1938, a rolnictwo Niemiec Zachodnich wyprodukowało w roku 1946/47 zaledwie ⅓ tego co w roku 1938. W wyniku takiej gospodarki eksport Niemiec Zachodnich wynoszący przed wojną w r. 1938 37 mil. dolarów spadł do 3 mil. dolarów.

Takie smutne wyniki metod gospodarczych mocarstw zachodnich rejestruje organ możliwie bezstronny, jakim jest Europejska Komisja Gospodarcza ONZ. Na tle takiej sytuacji specjalnie należy podnieść i podkreślić zasługi nielicznej grupki ludzi woli, starających się zapoznać trwające w bezładzie i apatii masy niemieckiego społeczeństwa, z prawdą często surową i przykrą.

Syzyfowa i niewdzięczna to praca — tym bardziej jednak godna podkreślenia.

Dlatego z uznaniem witamy wydaną w Hanowerze przez Hamanna pracę traktującą o problemach agrarnych i aprowizacyjnych Niemiec*). Z uczciwością i bezstronnością tak cenną w omawianiu drażliwych politycznie tematów analizuje Hamann sytuację aprowizacyjną oraz możliwości rozwojowe Niemiec w nowych nakreślonych Poczdamem granicach. Ze względu na aktualność polityczną zawartych w pracy Hamanna stwierdzeń warto z nimi zapoznać także polską opinię publiczną. Wśród wybitnie interesujących zestawień specjalnie ciekawie wypada porównanie plonów, jakie wśród głównych roślin uprawnych osiągano w Niemczech przed I i II wojną światową. Otóż mimo całej uwagi, jaką w obliczu przygotowywanej wojny poświęcił Hitler rolnictwu niemieckiemu — plony z hektara w Niemczech na przestrzeni lat 1913—1937 ulegały tendencji zniżkowej i tak:

Plony z hektara były w Niemczech w r. 1937 niższe niż w 1913 o

	żyto	pszenica	jęczmień	owies	kartofle
1913	19,2	24,2	22,1	22,0	156,6
1937	16,6	22,6	21,2	20,8	132,5
różnica	2,6	1,6	0,9	1,2	24,1
%	15,6	7,1	4,2	5,8	18,2

Wymowa tej tabeli jest jasna, że nie potrzebuje ona żadnych komentarzy. Nie w obniżce jednak plonów koncentruje się główny problem niemieckiego rolnictwa. Hamann stwierdza, że najbogatsze rolniczo tereny niemieckie były niewyzyskane. Oto co pisze on na ten temat: „Jeżeli obiektywny stopień całkowitej produkcyjności żywnościowej w prowincji Brandenburskiej byłby przyjęty przez inne tereny, jako ogólnie osiągalny — do takiego założenia istnieje całkowite prawo, ponieważ Brandenburgia jest terenem o najbardziej niekorzystnych warunkach naturalnych — mógł był naród niemiecki już przed wojną z produkcji rolnej własnego obszaru być wyżywiony więcej niż dostatnio". (Str. 79).

W wyniku tak przeprowadzonej produktywizacji niemieckiego rolnictwa — znów cytujemy za Hamanem — „na obszarze starej Rzeszy, na poziomie pokojowym, mogło by być całkowicie i zupełnie wyżywione nie 83% ludności Rzeszy, ale 139% albo około 96 milionów ludzi. Podniesienie stanu obiektywnej całkowitej produkcji żywnościowej w strefie zachodniej na poziom przedwojenny wschodnio-niemieckiej prowincji Brandenburgii oznacza, że w strefie zachodniej nie tylko ludność zamieszkała tam przed wojną, lecz również większa w porównaniu z czasami przedwojennymi o 27% ludność, może być całkowicie i w pełni na poziomie przedwojennym wyżywiona bez importu żywności". Nie na tym jednak kończy dr Hamann swe pokojowe, bo nie wymagające szukania przy pomocy hitlerowskich metod żywności za granicą, rady udzielane narodowi niemieckiemu.

Stwierdza on dalej, że Niemcy posiadają dodatkowy zapas ziemi i to całkiem nie małej, bo wynoszący przeszło połowę gruntów ornych, jakie musiały zwrócić Polsce, na wschód od granicy Odra—Nysa. Na ten dodatkowy zapas ziemi składają się:

Ziemie „zagospodarowane", wojskowo — lotniska, poligony 1 200 000 ha,

nieużytki dające się szybko zagospodarować 300 000 ha,

zmniejszenie powierzchni lasów o ca 10% 1 000 000 ha.

Oto stwierdzenie interesujące może najbardziej tych wszystkich, którym odrodzenie się prawdziwie demokratycznych, pokojowych Niemiec leży na sercu.

*) Hamann: Das Agrarproblem im Westlichen Deutschland, Hannover 1946.

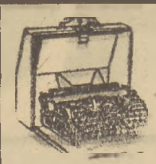
MASZYNY
ARTYKUŁY
BIUROWE
Warsztat naprawy
Wacław Rohowski i S-ka
POZNAŃ, ul. Mielżyńskiego 18
Telefon 43-25
3366

ALEKSANDER ROGALSKI

Życie kulturalne Niemiec dzisiejszych

Reedukacja Niemiec obejmuje także odcinek życia kulturalnego. Jest już dzisiaj rzeczą oczywistą i wiadomą, że nowe oblicze kulturalne Niemiec dzisiejszych w duchu naprawdę demokratycznym i postępowym kształtują jedynie władze okupacyjne radzieckie. W zachodnich Niemczech i w zachodnich sektorach Berlina imperializm anglo-saski ciąży nad tzw. reedukacją i podkarmia wszystkie złe siły tego narodu, siły, tkwiące głęboko w rewizjoniźmie i reakcyjno-junkierskiej glebie duchowej Niemiec.

W akcji kulturalno-wychowawczej nad Niemcami wybija się na czoło „Towarzystwo dla studium nad kulturą Związku Radzieckiego". Pragnie ono zaznajomić publiczność niemiecką z krajami, narodami oraz z polityczną ideologią Związku Radzieckiego. Działa w strefie radzieckiej oraz we wszystkich sektorach Berlina. Przedmiotem akcji są wszystkie warstwy ludności. Dużą wagę kładzie się na to, by incjatywa dla wszystkich tych akcyj uświadamiających spoczywała w rękach znanych uczonych i artystów lub nawet osobistości, które politycznie należą do partii mieszczańskich. Przede wszystkim rozwija się akcję książkową. Idzie przy tym o książki beletrystyczne, naukowe lub aktualno-polityczne autorów sowieckich i marksistowskich, które przeważnie wydawane są w języku niemieckim, w mniejszej zaś mierze w rosyjskim lub angielskim, przez państwowe wydawnictwa niemieckie, głównie przez „Wydawnictwo dla literatury obcojęzycznej" w Moskwie i przez wydawnictwo radzieckiej administracji wojskowej w Berlinie i w Lipsku. Program wydawniczy uwzględnia dzieła Tołstoja i Czernyszewskiego aż do Szołochowa i Ilji Erenburga włącznie, literaturę polityczną od Marksa i Engelsa aż do Lenina i Stalina. Wszystkie te publikacje wyposażone przeważnie w doskonały papier są bardzo tanie.

Odbyte niedawno roczne posiedzenie Towarzystwa uznane zostało przez prasę lewicową za jedno z najpoważniejszych wydarzeń kulturalno-politycznych nowych Niemiec i Berlina. Prezes Towarzystwa, prof. Jürgen-Kuczyński powiedział m. in.: „Studiujemy kulturę Związku Radzieckiego, ażeby stać się lepszymi Niemcami i lepszymi bojownikami o dobrą przyszłość naszego narodu, a tym samym by służyć wszystkim ludziom. Studium nad kulturą Związku Radzieckiego stanowi kwestię życiowej wagi dla naszego narodu".

Przemawiający w imieniu władz radzieckich pułkownik Tulpanow o działalności Towarzystwa wyraził się, że stanowi ona ważny i wartościowy przyczynek w zakresie wypełniania wielkich narodowych zadań narodu niemieckiego, ponieważ aktywnie pracuje ono nad odbudową demokratycznych Niemiec, wychowuje prawdziwych przyjaciół Związku Radzieckiego, przyjaciół konsekwentnej demokracji, bojowników o wolność i przyjaźń narodów.

Władze amerykańskie posiadają centralę dla tego rodzaju akcji w postaci tzw. „Domu Ameryki", założonego przed dwoma laty w Berlinie, a liczącego obecnie przeszło 10.000 książek, w tym wielka część to dzieła literatury pięknej. W domu tym mieszczą się poza biblioteką także czytelnie, sale odczytowe, sale wystawowe oraz kino. W grudniu 1946 roku kierownik Domu poprosił specjalistę z prawa państwowego, prof. Wellsa z amerykańskiego zarządu wojskowego, ażeby zainteresowanym mieszkańcom Berlina wyjaśnił w jednym odczycie istotę amerykańskich wyborów. Od tego czasu w „Domu Ameryki" odbyło się przeszło 70 podobnych odczytów. Na uwagę zasługiwała międzynarodowa wystawa książek dla dzieci, która odbyła się zimą 1946/47. W lutym br. rozpoczęła się wystawa sztuki indiańskiej.

Oto kilka dalszych przykładów metod i środków pracy Amerykanów nad Niemcami:

Amerykańskie centrum informacyjne przekazało bibliotece berlińskiego uniwersytetu technicznego 10.000 tomów literatury pięknej i naukowej. — Na zaproszenie „Panamerykańskiego Towarzystwa Okulistycznego" pojechał do Stanów Zjednoczonych niemiecki okulista prof. Karl Velhagen. Prof. Velhagen brał udział na trzecim kongresie tego Towarzystwa w Hawanie na Kubie, jako członek honorowy. Prof. Friedrich Meinecke, nestor historyków niemieckich, mianowany został przez amerykańskie towarzystwo historyczne jego dożywotnim członkiem honorowym. Od czasu Mommsena jest tajny radca Meinecke pierwszym Niemcem, któremu ten zaszczyt wyświadczono.

Ta nominacja prof. Meineckiego jest wymowna dla akcji kulturalnej Amerykanów w Niemczech. Opierają się oni tak samo, jak Anglicy, w przeciwieństwie do władz radzieckich na żywiołach reakcyjnych i faszystowskich.

We wysiłkach nad pozyskaniem opinii niemieckiej nie chcą pozostać też w tyle władze brytyjskie. I one operują dość bogatym wachlarzem środków. I tak pewna liczba docentów i studentów uniwersytetu w Bonn udała się w ostatnich miesiącach na zaproszenie brytyjskich szkół wyższych do Anglii. W czasie semestru letniego bież. roku wielu angielskich profesorów wystąpiło z odczytami gościnnymi na uniwersytecie w Bonn. Zaproszeni zostali uczeni holenderscy. Szczególnie żywą dziedzinę kontaktów brytyjsko-niemieckich stanowi muzyka. Zaproszony więc został do Anglii Wilhelm Furtwängler, który tryumfalny sukces zdobył po trzynastu latach w czasie pierwszego swego koncertu z serii 10-ciu gościnnych występów w „Królewskiej Operze" w Londynie. Publiczność manifestowała całe pół godziny po koncercie na cześć wirtuoza niemieckiego i setki słuchaczy we wąskim ganku przy wejściu na scenę wyrażały mu swą wdzięczność. Poraz pierwszy też po wojnie wystawiono operę Wagnera, mianowicie „Śpiewaków Norymberskich", którym dano wspaniałą oprawę.

W partii głównej występował śpiewak niemiecki Hans Hotter. Powszechnie wyrażono życzenie, ażeby znany londyńczykom z ub. roku śpiewak, państwowej Opery Wiedeńskiej, należący obecnie do zespołu artystów Covent Garden głównej partji nie śpiewał w języku angielskim, lecz niemieckim. Natomiast wyłącznie w języku niemieckim odśpiewany został „Tristan" Wagnera w Londynie, podobnie jak to się działo przed wojną. Wystawienie „Tristana i Izoldy" odniosło wielki sukces. Brali w nim udział śpiewaczka norweska i dwóch śpiewaków niemieckich. Także ich partnerzy angielscy śpiewali po niemiecku.

Analogiczną rolę, do tej, jaką w strefie amerykańskiej odgrywa „Dom Ameryki", odgrywa w strefie francuskiej „Dom Francji".

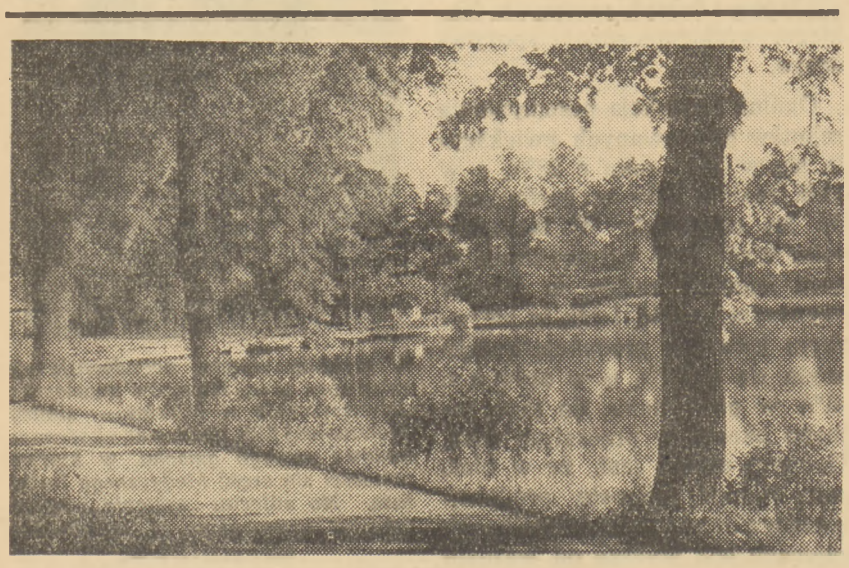

Fragment parku w Kudowie-Zdroju

Wspaniałe tętno pracy radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1)

budowlanych, narzędzi i środków pieniężnych. Rodzinom zdemobilizowanych żołnierzy, inwalidom wojennym i kołchoźnikom w ostatnich dwóch latach np. udzielony został długoterminowy kredyt w wysokości 1 miliarda 320 milionów rubli.

W ZSRR realizuje się odbudowę kraju i powiększa się rozwój gospodarstwa narodowego własnymi siłami, korzystając z posiadania wewnętrznych rezerw, uzyskanych dzięki socjalistycznej ekonomice, bez uciekania się do uzależniających kraj pożyczek.

W postępach powojennej odbudowy jeszcze raz jasno uwidaczniają się siła i wyższość radzieckiej gospodarki planowej.

(tłum. St. K.)

Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy uregulować prenumeratę za IV kwartał b. r., przekazując 150,— zł na konto tygodnika „Polska Zachodnia" PKO Poznań V-42-28

DOC. DR GERARD LABUDA

Historycy a Ziemie Odzyskane

Ostatni VII powszechny zjazd historyków polskich we Wrocławiu był może wydarzeniem mniej głośnym, niż wyprzedzający go o jeden miesiąc Kongres Intelektualistów. Inna bowiem jest waga każdego z tych zjazdów w naszym życiu politycznym. Zjazd historyków stawiał sobie cele skromniejsze. Nie był on obliczony na poruszenie opinii międzynarodowej, co znalazło swój wyraz choćby w tym, że z gości zagranicznych przybyli tylko przedstawiciele narodów słowiańskich: delegacja historyków radzieckich, czeskich i bułgarskich, tudzież oficjalnie z ramienia Międzynarodowego Komitetu Historycznego historyk francuski, Charles Morazé. Zjazd historyków został zwołany dla przedyskutowania najważniejszych zagadnień, zajmujących obecnie historiografię polską. Obok zagadnień ideologicznych, żywo zaleconych pod obrady w przemówieniu inauguracyjnym Ministra Oświaty, ob. Skrzeszewskiego, na czoło wysunęły się wydarzenia związane z stuleciem Wiosny Ludów i dzieje Ziem Odzyskanych. Problemy zachodnie były jednak równie żywo dyskutowane na obradach drugiej sekcji zjazdu, poświęcającej się dziejom Słowiańszczyzny, jak i na sekcji trzeciej, omawiającej Wiosnę Ludów, oraz na sekcji czwartej, gdzie były dyskutowane problemy genezy współczesnego społeczeństwa i państwa polskiego. Jednym słowem, prawie na wszystkich sekcjach wygłaszano referaty i dyskutowano tematy, ściśle związane z przeszłością naszych Ziem Zachodnich. Całkowicie była im poświęcona sekcja pierwsza, obradująca pod nazwą: Dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza. Przewodniczył jej prof. U. J., Roman Grodecki, mając jako zastępcę prof. UMK, Karola Górskiego. Sekcja ta, obok trzeciej i piątej, pierwsza rozpoczęła obrady już w dniu otwarcia zjazdu.

Referaty ramowe w tej sekcji wygłosili Jan Natanson-Leski (Kraków): Struktura geograficzno-historyczna granicy zachodniej Polski, oraz Stanisław Zajączkowski (Łódź): O periodyzacji dziejów Ziem Odzyskanych. Tzw. „głos w dyskusji" czyli z góry przygotowany korreferat odnośnie pierwszego referatu dołączył R. Grodecki. Pierwszy z referatów zajmował się zagadnieniem: „czy wracamy na prawdę na stare miejsca i do praw starych". I wskutek tego elementy strukturalne naszej najdawniejszej granicy na zachodzie zeszły raczej na plan drugi na rzecz równie interesującej, ale nie zupełnie odpowiadającej tematowi, analizy linii granicznej w oświetleniu historycznym.

Równie żywe zainteresowanie wywołał drugi z referatów, poświęcony tzw. „periodyzacji" dziejów Ziem Odzyskanych czyli próbie ustalenia takiego podziału głównych okresów przeszłości dziejów Śląska i Wielkiego Pomorza, który by dla wszystkich tych ziem ustalał wspólne kryteria rozwoju. Oczywiście jest to zagadnienie czysto techniczne, interesujące przede wszystkim tych badaczy, którzy by się pokusili o syntezę przeszłości Ziem Odzyskanych, ale, jak wykazała dyskusja, jest ono równie doniosłe dla tych, którzy stoją przed zadaniem uwydatnienia głównych momentów dziejowych tych ziem np. w szkole lub w referatach przeznaczonych dla szerszej publiczności.

Nie mniej i tutaj zaznaczyły się duże różnice zdań, które nie ograniczyły się tylko do podważenia trafności chronologicznej poszczególnych okresów, ale posunęły się nawet do zakwestionowania celowości dyskutowania tej sprawy (T. Manteuffel). Istotnie zagadnienie jest wyjątkowo trudne, gdyż nie widzimy konkretnych związków między przeszłością Śląska i Wielkiego Pomorza; tam zaś, gdzie nie ma organicznego związku, nie może być ogólnie obowiązującego podziału. Łatwo więc może się zdarzyć, że nawet najlepiej pomyślana „periodyzacja" będzie tylko mechanicznym podziałem, pozbawionym właściwego oparcia w podłożu historycznym.

Mnie, sporu wywołał referat T. Dobrowolskiego (Kraków): Średniowieczna kultura artystyczna Śląska, ale bo też w ogóle nie został wygłoszony. Kto go natomiast przed tym przeczytał w Pamiętniku Zjazdu, z pożytkiem słuchał pięknego i wyczerpującego koreferatu Gwidona Chmarzyńskiego (Poznań), który tu i ówdzie uzupełniał, tu i ówdzie korygował sformułowania „referenta".

W tym samym czasie na sekcji piątej na porządku dziennym znajdował się referat Bolesława Olszewicza (Wrocław): Postulaty w zakresie prac nad geografią historyczną Śląska i Wielkiego Pomorza, którego niestety brak wśród referatów ogłoszonych w Pamiętniku.

Z referatów, stawiających również cały szereg postulatów badawczych, wymienić tu należy dwa dalsze poświęcone Pomorzu Zachodniemu i Ziemi Lubuskiej. Pierwszy wygłosił Karol Górski (Toruń) pt. Problematyka historyczna Zachodniego Pomorza, w którym nawiązując już do poprzednio wszczętej dyskusji na zjazdach regionalnych historycznych w Toruniu i Szczecinie, podaje główne problematykę, którą zajmuje się środowisko naukowe toruńskie. Są to badania geograficzno-historyczne nad krajobrazem geograficznym i osadniczym Pomorza Zachodniego w dobie słowiańskiej, zagadnienia ustrojowe i germanizacyjne, problem walki narodowościowej na Pograniczu Krainy i kulturalnych związków Pomorza Zachodniego z Polską, tudzież w dziejach nowożytnych problemy związków politycznych i gospodarczych. Drugi z referentów Roman Grodecki zapoznał nas w referacie pt. Zagadnienia historyczne Ziemi Lubuskiej z trudnościami opracowania najstarszych dziejów tej ziemi aż do połowy XIII stulecia. Problematyka nie okazała się obfita, ale za to tym bardziej skomplikowana, zwłaszcza, że poglądy na najstarszy okres dziejów Ziemi Lubuskiej są dosyć rozbieżne. Wykazała to również dyskusja, w której szczególnie żywy i kompetentny głos zabierali przedstawiciele ośrodka poznańskiego (Z. Kaczmarczyk, M. Sczaniecki).

Zagadnień lokalnych dotyczyły również inne referaty Kwiatkowskiego (Sopot): Blaski i cienie stosunków gospodarczych polsko-gdańskich (nie wniósł on jednak żadnych momentów dyskusyjnych), Mariana Małowista (Warszawa): Polityka gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV w., dalej Marian Pelczar (Gdańsk): Stan badań nad dziejami Gdańska (referat sprawozdawczy, ale równocześnie zarysowujący perspektywy przyszłych badań) i Władysław Czapliński (Wrocław): Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku. Referaty Małowista i Czaplińskiego, oparte na sumiennych badaniach źródłowych, z dużym uwzględnieniem nieznanego dotąd materiału archiwalnego, już to posunęły znacznie naprzód naszą znajomość dziejów wewnętrznych ziem pruskich i ich zależności od organizmu gospodarczego Polski, już to wywiązały żywą dyskusję nad zagadnieniem dotąd w badaniach naszych zaniedbanych, jaki wpływ posiadały prądy religijne XVI i XVII wieku na polskość ziem śląskich. W dyskusji tej owocny głos zabierali K. Piwarski (Kraków) i M. Sczaniecki (Poznań). Ciekawego tematu dotknął również Stefan M. Kuczyński (Wrocław), mówiąc o stosunku Długosza wobec naszej granicy zachodniej w w. XV.

Obok tych rozważań, poświęconych poszczególnym terytoriom Ziem Odzyskanych, dominowało w obradach tej sekcji jeszcze drugie zagadnienie: stosunków polsko-niemieckich. Zagadnienie to w starszej swej fazie: słowiańsko-germańskiej zapoczątkowane zostało na obradach sekcji dziejów Słowiańszczyzny, gdzie na temat Ziem polskich w starożytności mówił prehistoryk Józef Kostrzewski (Poznań) i historyk Ludwik Piotrowicz (Kraków), oraz jako koreferent również prehistoryk Kazimierz Majewski (Wrocław), a dyskusyjnie omawiali to samo zagadnienie T. Lehr-Spławiński (Kraków), Gerard Labuda (Poznań) i Bronisław Biliński (Wrocław). Ta, jak i następna, ściśle z nią związana dyskusja nad początkami państwowości polskiej, gdzie referaty wygłosili Kazimierz Tymieniecki (Poznań) i Witold Hensel (Poznań), zaliczana była do najciekawszych podczas całego zjazdu. Sprawy ściśle niemieckie przedyskutowały jednak dopiero referaty Mariana Friedberga (Kraków): Przenikanie niemczyzny i wpływów niemieckich na ziemie polskie do XIV wieku, dalej Jana Dąbrowskiego (Kraków): Szczyt natężenia niebezpieczeństwa niemieckiego w XIV wieku oraz Kazim. Tymienieckiego (Poznań): Przyczyny zahamowania ekspansji niemieckiej na wschodzie u schyłku średniowiecza. Jako dalszy ciąg tej dyskusji były planowane przez organizatorów Zjazdu referaty z zakresu stosunków polsko-niemieckich w dziejach nowożytnych; nie doszły one jednak do skutku. Miał je częściowo zastąpić referat Władysława Konopczyńskiego (Kraków): Polska myśl polityczna wo-

(Dokończenie na str. 4)

I. RIABOW

Pola pszenicą złocone

Niniejszy artykuł o urodzaju w 1948 r. na ziemi radzieckiej rozpocznę od wypowiedzi samych jego twórców — kołchoźników.

D. Padałka — przewodniczący kołchozu im. I. Konnej Armii w Nadmorsko - Achtarskim rejonie, w kraju Krasnodarskim — jest całkowicie zadowolony z tego roku. „Dawno już nie było w naszym kołchozie takiego urodzaju" — mówi on. Kołchoz zebrał po 20 centnarów zboża z hektara — co nawet dla urodzajnej kubańskiej ziemi jest bardzo dobrą cyfrą.

„Gdzie nie rzuci się okiem — wszędzie wspaniały urodzaj!" Tak mówi Helena Chopta, znakomita kobieta Ukrainy, drużynowa kołchozu im. Szewczenko, w Perejesławsko - Chmielnickim rejonie, prowincji kijowskiej.

„Według moich obliczeń — powiedział na krajowej konferencji w Barnaule (Ałtaj) kierownik drużyny w kołchozie „Bajkał", Bohater Socjalistycznej Pracy, Piotr Wariwoda — z każdego hektara będzie można zebrać ponad 33 centnarów zboża". Na tejże konferencji wystąpił także drugi wybitny sybirski pracownik rolny, drużynowy kołchozu „Iskra", Michał Jefremow. Ten bardzo oględny w swoich ocenach, nie rzucający słów na wiatr człowiek uważa tegoroczny urodzaj za wspaniały. Z dalekiego krasnojarskiego kraju dochodzą również do nas odgłosy o darach ziemi syberyjskiej. W kołchozie „Testament Iliicza" w rejonie kanskim, z każdego hektara zebrano od 35 do 40 cetnarów pszenicy.

„Taki wspaniały urodzaj mamy nie tylko w kołchozie „Testament Iliicza" — informuje nas dyrektor stacji maszyn i traktorów w Większo-Uryńskiej, Fiedorow. „Doświadczenie wybitniejszych robotników rolnych tego kołchozu rozprzestrzeniły się w całym rejonie. W licznych kołchozach osiągnięto jeszcze lepsze rezultaty..."

Tak ocenia urodzaj rolnik.

Rozmieszczenie geograficzne miejscowości o wysokim urodzaju jest bardzo szerokie. Ukraina, Kubań, Okręg Stawropolski, Dolina Cichego Donu przedstawiają sobą widok bogactwa roślin i płodów rolnych. Wysokiego urodzaju doczekano się na polach kołchozów i sowchozów w Centralno-Czarnoziemnej strefie Rosji i w średniej jej strefie dookoła Moskwy. Radosne wieści o urodzaju płyną z brzegów Kamy, Wiatki, Dźwiny — rosyjska północ nie bezskutecznie współzawodniczy w walce o wysoki urodzaj z południem i wschodem.

Urodzaj w 1948 roku nie jest bynajmniej darem czy miłosierdziem przyrody. Jest on zdobyty przez kołchoźnika, zawdzięczać go należy rozumowi i złotym rękom radzieckiego rolnika. My widzimy w urodzaju naoczne świadectwo rozumu i woli robotnika, który w swojej pracy w polu posługuje się współczesną maszyną, znajomością nauki i techniki rolnej. „W osobie kołchoźnika historia rolnictwa wszystkich wieków i narodów widzi całkowicie nową postać rolnika, który wstępuje do walki z żywiołami uzbrojony cudowną techniką i w stosunku do przyrody odgrywa rolę organizatora" — Tak mówił genialny uczony rosyjski I. Miczurin, który tylko w warunkach państwa socjalistycznego mógł dokonać dla dobra mas pracujących swoje wielkie wynalazki, będące nowym, rewolucyjnym słowem w nauce rolniczej. Tylko w kraju socjalistycznym stał się możliwy taki ruch włościan - reformatorów przyrody, którzy dowiedli na przykładzie, że człowiekowi nie są straszne mrozy północy, wysuszające upały południa i wschodu, ani biedne grunta zachodu. Na całej przestrzeni kraju radzieckiego widzimy w tegorocznym urodzaju — triumf nowego, radzieckiego rolnika.

W warunkach wielkiego socjalistycznego gospodarstwa, rolnik stoi o wiele wyżej od drobnego gospodarza. Jemu, kołchoźnikowi, dostępne jest to wszystko, czego nie ma i nie może mieć drobny gospodarz — od współczesnej maszyny do współczesnej techniki rolnej. Ani traktorów, ani kombajnów nie znała i nie mogła znać wieś przed zorganizowaniem kołchozów.

Rolnictwo w Związku Radzieckim jest najbardziej zmechanizowane w świecie. Teraz już nie sierp i kosa, jak to było niegdyś, są narzędziami włościanina przy zbiorze plonów, ale kombajn, który trafił do wszystkich zakątków olbrzymiego kraju. Na przykład w Kraju Ałtajskim w bieżącym roku przy pomocy kombajnów zebrano plony z 70% ziemi uprawnej. Ilość maszyn w tym bogatym, rolniczym kraju, tak jak i we wszystkich innych rejonach, zwiększa się z roku na rok. Do 5 sierpnia br. dzięki kombajnom zebrano plon z 4,5 miliona ha ziemi więcej niż do tego samego czasu w roku ubiegłym. Z każdym rokiem zwiększa się pomoc maszyn w walce rolnika o zboże.

Uprawa pszenicy w kołchoźniczych wsiach rozprzestrzenia się coraz bardziej. Pszenica rośnie obecnie nie tylko na czarnoziemnych gruntach południa i wschodu. Wspaniałe osiągnięcia w uprawie pszenicy dają się zaobserwować i w tych miejscowościach, które dotąd uważano za nadające się jedynie pod uprawę żyta. Dodać warto, że nie jest to bylejaka pszenica, ale jej najlepszy gatunek.

W ogóle walka o najwyższe i najlepsze gatunki roślin uprawnych jest niezmiernie charakterystyczne dla rolnika ZSRR. I w tym również należy oddać rolnikowi radzieckiemu pierwszeństwo i rolę przodującą w świecie.

Włościanie, którzy za swoją twórczą, wynalazczą pracę otrzymali tytuły Bohaterów, wskazują drogę całemu światu ku nowym szczytnym zdobyczom w rolnictwie.

Owoce wysiłków Bohaterów Socjalistycznej Pracy dostrzec możemy dziś w urodzajach pól, ogrodów i sadów w Związku Radzieckim. W całym cyklu robót rolnych zbiór plonów jest najbardziej odpowiedzialnym momentem. Wymaga on od rolnika największego wysiłku, uporu i wytrwałości. Według wszelkich danych okres wymagający ciężkiego wysiłku przy zbiorze plonów przemija w kraju radzieckim w wysokim stopniu szybko i bogaty urodzaj jest zebrany z pól na czas.

Zbiór plonów łączy się ze sprzedażą zboża państwu. Na Ukrainie na przykład, w sierpniu bież. roku, sprzedano państwu dwa razy więcej zboża, niż w tym samym okresie w roku ubiegłym. Radzieckie włościaństwo sprzedaje swemu państwu najlepsze i najpierwej zebrane zboże. Ono wie, że zboże to było silną bronią państwa socjalistycznego w drugiej wojnie światowej. Ono wie, że od tego zboża wiele zależy w historii naszych czasów, wypełnionych ideologiczną walką nowego, komunistycznego świata ze starym, przeżytym światem imperialistycznej reakcji.

(tłum. St. K.)

Ziemia Lubuska na szlaku komunikacyjnym

Rzut oka na mapę Europy uświadamia nam, na jak ważnych szlakach komunikacyjnych leży Ziemia Lubuska. Jeśli teren Polski jest pomostem międzynarodowym, łączącym wschód z zachodem i północ z południem w skali europejskiej, to w systemie tym niepoślednią rolę odgrywa terytorjum historycznej Ziemi Lubuskiej.

Odcinek linii kolejowej Słubice — Świebodzin jest przecież częścią magistrali transkontynentalnej Calais — Władywostok, przez Paryż, Berlin, Warszawę i Moskwę.

Odra, zachodnia granica tych ziem, łącząca dziś tylko nasze tereny przemysłowe z morzem, stanie się po wybudowaniu kanału łączącego ją z Dunajem częścią wielkiej drogi wodnej Bałtyk — Morze Czarne.

Nie sięgając jednak nawet tak daleko, trzeba zwrócić uwagę na to, że ziemia ta łączy w linii najkrótszej lądowej port szczeciński z południowo-zachodnim zapleczem gospodarczym.

W obecnych granicach politycznych, Ziemia Lubuska nie może być klinem rozdzierającym ziemie piastowskie, lecz wprost przeciwnie, ogniwem, które połączy Śląsk Dolny i Górny z Pomorzem Zachodnim i jego portami.

DROGI

Jeśli przypatrzymy się mapie dróg tego obszaru, to musi nas przede wszystkim uderzyć nieproporcjonalnie rozwinięty system drożny równoleżnikowy, kosztem południowego. W niemieckim systemie komunikacyjnym miało to swoją rację bytu. Centralizacja państwa pruskiego wymagała dogodniejszej komunikacji na zachód. Poza tym, wielomilionowy Berlin i bogatsze dzielnice zachodnie były największymi konsumentami rolnictwa i przemysłu śląskiego. W tym też systemie gospodarczym nie zachodziła poważniejsza potrzeba usprawnienia komunikacji północ—południe.

Inaczej przedstawia się sprawa z naszego punktu widzenia.

W spuściźnie po Niemcach otrzymaliśmy linie kolejowe Kostrzyń — Gorzów — Piła, wspomnianą już Słubice — Świebodzin, Gubin — Krosno — Babimost. Wymieniłem tylko ważniejsze, ale to stosunkowo i tak dużo, bo w kierunku południkowym jest tylko jedna, jednotorowa, łącząca Kostrzyń z Zieloną Górą, mająca tylko lokalne znaczenie.

Drogi kołowe przejęliśmy w stanie bardzo zniszczonym, gorszym niż np. na terenach starych województwa poznańskiego. Stan ich rozbudowy przedstawia się jednak lepiej, niż analogiczny dróg żelaznych.

Znajdujemy zasadnicze dwa ciągi kołowe, prowadzące z południa na północ. Są to drogi Zielona Góra — Świebodzin—Skwierzyna — Gorzów, a dalej Piła i Kołobrzeg lub też Szczecin, względnie nadodrzański szlak kołowy Zielona Góra — Słubice — Kostrzyń — Szczecin.

Pozostaje jeszcze Odra, wspaniała naturalna droga wodna, kanałem połączona z terenami ciężkiego przemysłu. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że bodaj ta droga jest w pełni przygotowana do sprawnego połączenia Śląska z Bałtykiem. W granicach Niemiec magistrala ta spełniała oczywiście to zadanie, tylko, że droga do morza prowadziła z Koźla przez... Berlin.

Odpowiednio uregulowana arteria wodna kończy się trochę poniżej ujścia Nysy. Stąd pociągi wodne kierowano kanałami na Sprewę, a wypływały one ponownie na Odrę daleko poniżej ujścia Warty.

Tak więc, praktycznie nawet, Odra w stanie dzisiejszym nie może jeszcze służyć jako stuprocentowa droga łącząca południowo-zachodnie dzielnice kraje z morzem.

WCZORAJ I DZIŚ

W granicach Niemiec Ziemia Lubuska traktowana była jako teren peryferyjny. Nie posiadając dobrych gleb, nie była też nigdy obiektem poważniejszej kolonizacji wiejskiej. Skąpość kopalń, z wyjątkiem wielkich zasobów węgla brunatnego, nie pozwoliła na większe rozwinięcie się przemysłu. Stanowiła za to atrakcyjny teren myśliwski dla junkrów pruskich ze względu na obfitość zwierza w olbrzymich lasach.

W dzisiejszym układzie geopolitycznym nie może być mowy o peryferycznym położeniu tej dzielnicy. Newralgiczne punkty naszego życia gospodarczego leżą zbyt blisko terenów. Ziemia Lubuska łączy przemysłowy Śląsk z morzem. Łączy go podwójnie. Wstęgą Odry, a więc drogą wodną i szlakiem lądowym.

Kapitalnym oczywiście zagadnieniem będzie przystosować lubuskie szlaki komunikacyjne do nowych zadań, jakie będą musiały spełniać. Poważne inwestycje są tu nieuniknione, bo trzeba przebudować zbrojenia kolejowe kilkunastu węzłów i dobudować nieistniejące odcinki torów. Zwiększenia przelotności w kierunku południowym wymagają również drogi kołowe. Arterie komunikacyjne tego obszaru powinny się bowiem stać w równym stopniu atrakcyjne dla polskiego transportu do portu szczecińskiego, jak i dla tranzytu czeskiego, a nawet austriackiego i węgierskiego.

W trzyletnim planie odbudowy Ziemia Lubuska zajęła raczej skromne miejsce. Mimo to, odbudowano tam pewną ilość większych zakładów przemysłowych (np. rejon Zielonej Góry), które w sposób konstruktywny przyczyniają się do odbudowy naszego życia gospodarczego.

6-letni plan rozbudowy uwzględni w daleko szerszym zakresie te tereny. Tak długo, jak nie ma autorytatywnych danych w tym kierunku, nie można przesądzać, jakie inwestycje będą brane najpierw pod uwagę.

NYLONY Z GORZOWA

Z przyczyn natury wojennej, Niemcy poczynili w latach 1940 do 1944 na tych terenach duże inwestycje. Zbudowano szereg nowych fabryk, rozbudowano istniejące już zakłady przemysłowe. Dzięki temu, Ziemia Lubuska posiada wielkie niewykorzystane dotychczas inwestycje w kubaturze. Według obliczeń Rejonowego Urzędu Planowania Przestrzennego znajduje się na terenie tej dzielnicy ca 5 milionów metrów sześciennych zabudowań pofabrycznych i powojskowych. W obliczeniach tych uwzględnione są jedynie obiekty o zniszczeniu poniżej 50 procent, a więc nadające się stosunkowo tanim kosztem do odbudowy.

Wśród zabudowań pofabrycznych wybija się na pierwsze miejsce gigantyczny zespół fabryk sztucznego włókna w Gorzowie, zajmujący przestrzeń 80 ha. Odbudowa tych zakładów pozwoli na uzyskanie takich ilości sztucznych tkanin, że kupno pończoszek nylonowych nie będzie zagadnieniem dla naszych pań.

WIELKIE REZERWY MIESZKANIOWE

Nie trzeba się również trapić istniejącym w innych dzielnicach problemem głodu mieszkaniowego. Lubuskie dysponuje bowiem 36 800 izb mieszkalnych, które czekają na odbudowę. Również i tutaj zaznaczyć trzeba, że notowane są jedynie te izby, których zniszczenie nie przekracza 50%. W wielu wypadkach zaś są one o wiele mniejsze. W Skwierzynie notuje się np. 4500 izb o zniszczeniu poniżej 30 procent, a w Pile 700 przy zniszczeniu do 40 procent.

Mieszkania czekają na osiedleńców, mury fabryczne na odbudowę i instalację maszyn. I jedno i drugie będzie ułatwione wtedy, gdy dzielnica ta stanie się terenem przelotnym mas towarowych. Z chwilą poprawienia warunków komunikacyjnych, przystosowanie ich do nowych zadań, Ziemia Lubuska wejdzie w okres swego rozkwitu gospodarczego.

L. M.

Historycy a Ziemie Odzyskane

(Dokończenie ze str. 3)

bec niebezpieczeństwa niemieckiego w czasach nowożytnych, który jednak również nie został wygłoszony. Dopiero czasy najnowsze opracowało dwu wybitnych znawców tego okresu, Henryk Wereszycki (Wrocław) w referacie pt. Wpływ polityki zewnętrznej Prus i Austrii na sprawę polską 1848—1914 i Janusz Pajewski (Poznań) w takim samym referacie o latach 1914—1918. Najnowszej tematyki z tego zakresu dotyczyły, wzbudzające powszechne zainteresowanie uczestników, odczyty Kazimierza Piwarskiego (Kraków), Geneza „Monachium" i Antoniego J. Wildera (Londyn): Rozgrywka dyplomatyczna o polską granicę zachodnią.

W sekcji Wiosny Ludów omawiali wydarzenia związane z tą wiosną na terenie ziem śląskich Marian Tyrowicz (Kraków) z koreferatem Kazimierza Popiołka (Wrocław) i Andrzej Bukowski (Bydgoszcz) na terenie Pomorza. Z zagadnień współżycia polsko-niemieckiego w XIX i XX wieku możnaby tu jeszcze wspomnieć o zajmującym referacie Witolda Jakóbczyka (Poznań), przedstawiającym rozwój organizacji wewnętrznej społeczeństwa polskiego w b. zaborze pruskim, oraz Andrzeja Wojtkowskiego (Lublin) o budzeniu się świadomości Mazurów, jak również z najnowszej niedawno minionej przeszłości Władysława Rusińskiego (Poznań) o położeniu Polaków zatrudnionych w czasie wojny na ziemiach wcielonych do Rzeszy niemieckiej i Janusza Deresiewicza. (Poznań) o przebudowie gospodarczej ziem włączonych do Rzeszy w latach 1939—1945.

Zagadnienie polsko-niemieckie zamknął plenarny i ostatni w ramach zjazdu odczyt Zygmunta Wojciechowskiego (Poznań) pt. Bolesław Chrobry i kryzys stosunków polsko-niemieckich.

Jak widzimy zagadnienia zachodnie, a wśród nich przeszłość Ziem Odzyskanych i sprawa ich nigdy nie zatartych związków z Macierzą stanowiła zasadniczy trzon czterodniowych obrad zjazdu naszych historyków we Wrocławiu. Większość tych referatów ukazała się już lub ukaże w najbliższym czasie w Pamiętnikach zjazdu. Mimo, że niektóre z nich zostały wydane tylko w streszczeniach, a w każdym razie w poważnych skrótach, materiał faktyczny i dyskusyjny w nich zawarty będzie przez długi czas stanowił podstawę do wnikliwszych i szerszych opracowań tych samych zagadnień w warsztatach naukowych i publicystycznych. Faktem jest, że żaden z dotychczasowych powszechnych zjazdów historyków polskich nie poświęcił tyle miejsca i czasu przeszłości Ziem Odzyskanych, co niniejszy. Trzeba równocześnie przyznać, że nigdy warunki dla zorganizowania takiej zbiorowej dyskusji nie były pomyślniejsze, a pomoc państwa — wydatniejsza.

Uznanie państwa dla odkrywczej pracy historyków wyraziły się szczególnie w ufundowaniu nagród za najcelniejsze prace z zakresu przeszłości dziejów Śląska i Wielkiego Pomorza w wysokości 550 000 złotych. Otrzymali je Karol Maleczyński (Wrocław) za monografię miasta Wrocławia, Karol Górski i Kazimierz Piwarski za opracowanie syntetyczne dziejów Zakonu Krzyżackiego i Prus Wschodnich w okresie nowożytnym, tudzież sześciu innych pracowników naukowych z różnych środowisk naukowych Polski.

W sumie VII powszechny zjazd historyków polskich we Wrocławiu przez swą problematykę, przez swój poważny stosunek do zagadnień przeszłości i teraźniejszości stał się doniosłym wkładem w dzieje samych Ziem Odzyskanych.

W szkole na Mazurach

W Mikołajkach, miasteczku, położonym nad jeziorem Śniardwy i liczącym zaledwie 1700 mieszkańców, szkoła miejscowa przedstawia się zewnętrznie bardzo zachęcająco. Budynek okazały, obszerny, piętrowy, otoczony ogrodami — widać, że młodzież ma tutaj dość miejsca do nauki i do odpoczynku na przerwach, jak również i do ćwiczeń gimnastycznych na wolnym powietrzu, oraz kształcących zebrań poza nauką ścisłą. Klasy poszczególne jasne, sufity wysokie, okna szerokie — zapewniają dzieciom możność pracy w warunkach higienicznych.

Ale tak nie było od samego początku. Aczkolwiek mury gmachu szkolnego nie zostały zburzone, to jednak uciekający Niemcy spustoszyli gmach szkolny. Pierwsze tedy kroki polska szkoła musiała stawiać w domu prywatnym.

Dzięki jednak energii i zapobiegliwości kierownika ob. Józefa Streszowskiego i jego małżonki Walentyny, zajętej w tejże szkole nauczaniem w kilku klasach, szkody ponaprawiano, szyby wstawiono i nieodzowne meble oraz pomoce naukowe zdobyto, przy czym ob. Streszowscy w pracach tych oraz w zdobywaniu środków dla ich zrealizowania przyjęli osobiście nader żywy udział. Ofiarna ta praca, jak również zdolność i umiejętność kierownictwa sprawiły, że nauki przeniesiono w roku 1947 z powrotem do gmachu szkolnego. Szkoła posiada obok wszystkich nieodzownych rzeczy, bibliotekę i nader piękny sztandar. Koszt wydatku wynoszącego zł 30 000 pokrył częściowo Wojewoda, ofiarowując zł 10 000 — resztę zebrano z przedstawień. Akt poświęcenia tego widomego znaku pierwszej szkoły polskiej na ziemi Mazurskiej, dopełniony w roku 1946 w maju, był prawdziwym świętem i zarazem triumfem polskiej pracy oświatowej wśród ludności gnębionej i bałamuconej dotychczas bezkarnie przez terror niemiecki. Na sztandarze widnieją napisy: Ojczyzna — Nauka — Cnota.

Obecnie kształci się w szkole 300 dzieci, z czego około 80 katolików, a reszta protestanci, w tym samym prawie stosunku liczebnym pozostają dzieci autochtonów do przybyłych z rozmaitych stron Polski. Katolikom nauki religii udziela w szkole ks. prefekt Lachota, krakowianin Luteranie mają również swego katechetę pastora Władysława Pilcha.

Cały personel nauczycielski składa się z 8 wykwalifikowanych sił, rozumiejących równie dobrze, jak i kierownik szkoły swe zadanie wobec Państwa i społeczeństwa w nowym ustroju. Inspektorem szkolnym jest ob. Franciszek Sikora.

Woźnice, wioska, licząca dziś nieco ponad 400 mieszkańców, była aż do końca wojny własnością Niemca, jak zresztą wszystkie inne majątki ziemskie na Warmii. Woźnice objęte zostały przez Państwo i dziś należą do zespołu 10 majątków, z których w 5-ciu gospodaruje PNZ bezpośrednio przy pomocy fachowej administracji całego zespołu, oraz rządców dla każdego majątku oddzielnych. Na czele administracji stoi inżynier-rolnik, ob. Augustyn Dworzaczek, urzędujący tutaj od marca br. Ogólny obszar wynosi bez mała 1750 ha, z czego ponad 1166 ha ziemi ornej, łąk i pastwisk 630 tysięcy ha Reszta — nieużytki.

Woźnice posiadają 6-klasową szkołę podstawową (równą dawnej powszechnej), kształcącą 146 dzieci, w czym dziewcząt 92. Zwraca uwagę ta liczbowa dysproporcja z ogólną ilością mieszkańców. Wynika to stąd, że szkoła obsługuje sąsiednie wioski, oraz kolonie osadników. Najbliższe uczelnie znajdują się w Mikołajkach, Olszewie i Tautach, oddalonych od Woźnic o 6 — 8 km.

Ob. Ciszewski, rodem z pow. Nieszawskiego na Kujawach, od roku 1946 kieruje szkołą, którą przed wprowadzeniem powszechnego przymusu, zapełniały dzieci wyłącznie tylko osiedlonych tu osadników z innych dzielnic Polski.

Ministerstwo asygnuje 8 000 zł miesięcznie na potrzeby szkolne, co zmusza kierownika do możliwego ograniczania wydatków, zwłaszcza, że żadnych dotacji na urządzenie szkoły ani ze strony władz, ani od osób prywatnych i społeczeństwa dotychczas nie było.

Jeżeli dziś szkoła działa i rozwija się prawie że normalnie, to jest to wynik umiejętnego postępowania i prowadzenia nauki przez kierownika ob. Ciszewskiego.

Lekcje trwają codziennie w dwóch klasach od 8 do 13. Więcej klas uruchomić nie dało się z powodu braku sprzętu oraz funduszów. Oprócz zasadniczych przedmiotów prowadzona jest nauka rysunków i śpiewów. Nauka jest bezpłatna.

W. D.

K. DUDKIEWICZ
WYTWÓRNIA APARATÓW
WARSZTATY MECHANICZNE
WARSZAWA-PRAGA
UL. OWSIANA 14
3465
PRODUKUJEMY
VACUMAPARATY, PRASY DO OWOCÓW, PRZECIERACZKI, PŁUCZKI, DOZOWNICE, SZARPACZE DO OWOCÓW, KAPSLOWNICE DO SŁOI I BUTELEK, AUTOKLAWY, KOTŁY DO GOTOWANIA, WYDRĄŻARKI DO WIŚNI, SUSZARNIE, SZATKOWNICE DO KAPUSTY, NOŻE, APARATY DLA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO, WYROBY Z MIEDZI, STALI KWASOODPORNEJ, ALUMINIUM, ŻELAZA

Tam, gdzie zbiegają się trzy granice:

polska, czeska i słowacka

(Korespondencja własna z Czechosłowacji)

Girowa jest niepozornym, obłysiałym pagórem strzegącym rozfalowania przełęczy jabłonkowskiej. Jej goły czub, ze sterczącym drewnianym trójkątem pomiarowym, nie imponuje ani wielkością, ani okazałością, ale widok, jaki się stąd roztacza jest iście królewski. Niebo postrzępione nierównym zygzakiem gór znaczy daleki horyzont. Niespokojna, świeża zieloność pól, łąk i pastwisk wdziera się niedbale pomiędzy gromadki granatowych lasów. A na dalekim widnokręgu przypruszone popielatym pyłem słonecznego rozblasku majaczą odległe szczyty...

Stoję tuż obok „punktu triangulacyjnego" dokładnie na samym szczycie Girowej. Spod stóp wybiega rozległa dolina Olzy cała zalana zielonością, poprzebijaną czerwienią dachów, bielą ścian, żółtymi śladami ścieżek polnych i srebrem gościńców. Naturalnym jej zakończeniem jest z jednej strony przełęcz jabłonkowska, z drugiej — poprzez wioski: Piosek i Bukowiec — istebniański kopiec, ugarnirowany wianuszkiem domostw. Na daleczyźnie, w majakach sinego niedowidu wyrastają kominy Trzyńca, a dalej — raczej czytane niedbale z pamięci niż oglądane okiem — kominy kopalń zagłębia karwińsko-ostrawskiego.

Ciekawa jest historia tego zakątka. Przez wieki szły tędy gromady wędrowców na Węgry i dalej na południe. Szły wzdłuż Odry, potem Olzy karawany kupców wrocławskich, którym Ludwik Węgierski nadał przywilej nieskrępowanego handlu, a książę cieszyński Kazimierz II ciągnął z tego handlu niezłe korzyści, pobierając od tranzytu opłaty, uiszczane w Cieszynie i Frysztacie.

Przełęcz jabłonkowska służyła także celom strategicznym. Przewalały się tędy na przestrzeni wieków wojska tureckie i węgierskie, pruskie i austriackie; gospodarowali tu i Szwedzi. Podczas dwóch wojen światowych przełęcz jabłonkowska odegrała też niepoślednią rolę. Już przed wybuchem drugiej wojny światowej partyzanckie oddziały zatarasowały tunel jabłonkowski, którym przebiega kolej koszycko-bogumińska, tamując ruch na tym ważnym odcinku, łączącym Słowację z Czechami, na dłuższy okres czasu.

Wraz z ludźmi przewalały się przez przełęcz jabłonkowską wpływy kulturalne i religijne, których zaledwie lekki ślad pozostawał wśród miejscowej ludności. Była ona na owe czasy bardzo co prawda nieliczna, zapomniana, ukryta wśród bujnych lasów. Tu te wpływy wzajemnie się zwalczały bez większego udziału miejscowego człowieka. Lud słowiański, osiadły tu od niepamięci żył jakby poza nawiasem wielkich zdarzeń i przemian. Wzrastał w nieświadomości swego pochodzenia.

Nadeszły jednak lata nowsze. Świadomość słowiańska dojrzewa na groniach i w dolinach. Chłop, zagrodnik, zdany na własne siły wypowiada walkę austriackiej wielmoży. Prowadzi ją po swojemu: uparcie lecz cierpliwie. Ku podziwowi obcych chłop cieszyński trwa w sobie i dąży uparcie ku oświacie. Na „groniach" las sprzyja słowiańskości. Zachłanna kultura niemiecko-austriacka z trudem odnajduje tu swoje ścieżki. Las śląski uczył przywiązania do swojszczyzny, karmił instynktowną nieufnością do cudzych panów, budził miłość do rodzimego krajobrazu. Góral beskidzki skumał się z lasem i pozostał mu wierny do ostatka. Iluż Mosteczan, Bystrzyczan, Istebniaków, Koniakowian, Bukowczan poniosło śmierć z rąk hitlerowskich oprawców za swe narodowe przekonania. Mogłyby coś o tym powiedzieć lasy i ścieżki, wiodące do Jabłonkowa, chłopskie zagrody pod Ostrym i Stożkiem, place kaźni w Gródku, i w wielu innych miejscowościach podgórskiego Zaolzia. Słowiańskość, idea, która zatraciła się w sercach tych, co to „poszli na szkoły niemieckie", nie zastygała wśród ludu beskidzkiego. Przywarła do warg, wszeptujących się nabożnie w postylle i biblie, pisane dziwnie ciepłym słowem, płynącym tu niespodziewanym śladem z brzegańskich drukarń. Były to lata znaczone 17-tym stuwieczem. Te starosłowiańskie słowa, te religijne rozważania znajdywały prostą drogę do serc, do których modnie skrojona niemczyzna czy austriacczyzna nie miały dostępu — do chat góralskich, do osiedli kmiecych nad Olzą, do lichych zabudowań najemników i służby folwarcznej.

Las, dziś już przetrzebiony cywilizacyjnym rozmachem, las który bujnie rozścielił się na stokach Zachodniego Beskidu, był najwierniejszym sprzymierzeńcem słowiańskości. Uginały się w czołobiciu karki awansującego w niemczyźnie, bogatniejącego zagrodnika, ba, nawet Piastowicze śląscy przeszli na drugą stronę barykady. Wiernym swojszczyźnie, wierny lasowi i górom, wierny słowiańskiej treści pozostał nieodmiennie góral beskidzki.

Tuż koło schroniska na Girowej zasiadł ciężko przy ognisku pasterskim stary Bielesz. Ma lat 80. Pamięta niejedno. Te same rozłoża zieleniejących garbów górskich wypasali jego ojcowie, nawołując po halach beskidzkich, podźwiękujące srebrem roześmianych dzwonków białe stada owiecznych gromadek. Nie umie mówić niemieckiem językiem, tak jak tego nie potrafił jego ojciec, dziad, pradziad. Patrzy na „Złoty Groń" oczyma, w których zastygła stal — stanowczość nieodgadła. W dole leży słowacka dolina; w dali kaleczą zieleń pierwsze domostwa Czadczy. To tędy biegły szlaki wędrujących rycerzy, kupców, rozbójników. Tu już były Węgry. Tędy wdzierał się w słowiańskie dzierżawy obcy obyczaj, obcy język, obca kultura. Bieleszowie i jemu podobni chronili rodzimość przed tą nieustępliwą falą obcości, pozostawiając w spuściźnie nowym pokoleniom, dojrzałym do podjęcia nowych zadań, tradycje słowiańskości. Gdyby nie ich upór, gdyby nie ich instynkt narodowy zeszliby z gór w doliny, zeszliby ze swej niedosieży na łatwe zarobki...

Nikt nie stawia pomników bezimiennej masie ludzkiej. Świat pragnie czcić bohaterów, apostołów, monarchów, reformatorów, uczonych i wynalazców. Komuż należałoby wystawić pomnik za to, że nad Olzą, że na beskidzkich groniach nie zamarł w czasie wiekowej suszy duch słowiański? Przez wieki w górach tych i przydolinach żyli ludzie prości, zwykli, szarzy i niepozorni. Ale im właśnie, tym ludziom szarym, zwykłym i niepozornym, ukrytym w lasach zawdzięczać musimy utrzymanie słowiańskiej mowy, kultury i obyczaju.

Żywym, naturalnym pomnikiem ich chwały pozostał las, słowiański las zielonogranatowym rozłożem zaścielający gronie, kopce i pagórki czesko-słowacko-polskiego pogranicza.

MOST

J. Prutkowski

* * *

— Obywatelu Generale! Rozkaz będzie wykonany,
Wśród niemieckich szeregów wyrąbiemy przejście,
Opór hitlerowski jutro będzie złamany,
Czy można odejść? — Odejdźcie

Pod obcym niebem krzew pod wichrem gnie się,
Obcy październik, obca słota i błoto,
Ale w marzeniach naszą widzieliśmy jesień,
Naszą najdroższą jesień, — polską — złotą.

— Żołnierze! Będę przemawiał najprościej,
Jutro zapłonie wasza zemsta i gniew,
Rućcie na wroga strasznie, bez litości!
Oko za oko! Krew za krew!

Niech wróg od polskich luf się nie wykręci,
Niech polski żołnierz naciera jak lew,
Za łzy, więzienia, Majdanek, Oświęcim!
Oko za oko! Krew za krew!

Niech trupy Niemców w krwi popłyną,
Niech się rozdźwięczy nasz zwycięski śpiew,
Naprzód Polacy! Przed nami Lenino!
Oko za oko! Krew za krew!

— — — — — — — — — —

I pokazali, że nie zginęła,
Nawet, jeżeli oni zginą,
Polska wciąż żyje, Polska mścić zaczęła!
Lenino, Lenino, Lenino!

Z ponurych tajemnic więzienia hitlerowskiego

Niemieckie akta mówią, jak odbywały się egzekucje w Poznaniu

Szczęknęły zamki. Otwarły się drzwi, strażnik wyprężył się na baczność. Do celi wszedł prokurator Järgen, za nim protokolant Riessling i jako tłumacz hauptwachtmeister Buchta.

Więzień wstał. Średniego wzrostu, wychudzony mężczyzna.

Czekał milcząc.

Prok. Järgen otworzył teczkę i suchym głosem odczytał stereotypową formułę, że namiestnik Rzeszy w Kraju Warty odrzucił wniosek o ułaskawienie, wobec czego wyrok śmierci wykonany zostanie dzisiaj o godz. 18. Czy skazany ma jakieś życzenia?

— Tak, proszę o księdza i pozwolenie na napisanie listu do żony.

Była godz. 12.06.

Józef Choromański miał jeszcze kilka godzin czasu. Z przeraźliwą jasnością wrażała mu się w umysł świadomość, że za kilka godzin zostanie ścięty i rozstanie się z życiem. Myślał o żonie i dzieciach. Do udręczonej wyobraźni wracały ciągle na nowo wspomnienia wypadku, który go tu przyprowadził.

Józef Choromański był robotnikiem rolnym w Zalesiu, pow. żniński. W 1942 r. usłyszał, że w sąsiedniej wiosce można kupić u rybaka ryb. Nie wiedział dokładnie u kogo, ale poszedł. Skierowano go do Niemca Albrechta. Ten spytał go:

— Jesteś Niemcem?

— Nie, jestem Polakiem.

— Nie mam dla ciebie ryb. Nic nie mam dla Polaków.

— Czy mam umierać z głodu?

Albrecht rzucił się wściekły. Wybuchał łatwo Zaczął bić Choromańskiego po twarzy i kopać. Polak chciał uciec przed ciosami. Niemiec wpadł po dubeltówkę i kolbą okładał bezbronnego, dopóki ten mu jej nie wyrwał. Upadli podczas bójki na ziemię. Polak skierował lufę w bok, pociągnął za kurki. Nie nabita broń nie wypaliła. Uciekł. Ale Albrecht wpadł po karabin, na rowerze, strzelając, dogonił go i oddał żandarmerii. Sondergericht w Inowrocławiu skazał Choromańskiego na karę śmierci

---

O godz. 18.07 prok. Järgen Riede, insp. Hofe i Buchta weszli do straszliwego domku na dziedzińcu więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. Z przodu był mały pokój. Stał tu tylko stół nakryty czarnym suknem. Stanął przed nim kat, Henschke i zameldował prokuratorowi, że gilotyna jest w porządku a on sam wraz z trzema pomocnikami jest gotów do wykonania egzekucji.

Na rozkaz Järgena wprowadzono Choromańskiego. Ręce związane na plecach. Skazaniec był spokojny. Prokurator odczytał raz jeszcze wyrok i decyzję Greisera.

Strażnicy więzienni cofnęli się, podeszli dwaj pomocnicy kata.

W głębi pokoju opadła ciemna zasłona. Ukazało się narzędzie śmierci. Ławka, wysokie rusztowanie z tkwiącą na jego szczycie błyszczącą siekierą. Choromańskiemu obnażono pierś, położono go na ławę, krótki błysk i ostrze siekiery spadło na szyję Polaka. Głowa odpadła. Rozszedł się przenikliwy i mdlący zapach krwi.

Kat zameldował, że wyrok wykonano. Pomocnicy złożyli ciało do trumny i położyli ją w przyległym pomieszczeniu. Trumnę prokurator przekazał pełnomocnikowi gestapo. Egzekucja trwała dokładnie 15 sekund.

Był to 31 sierpnia 1942 r.

Dlaczego prokurator spóźnił się o 7 minut? Nie spóźnił się.

Tego samego dnia, o tej samej godzinie, w tym samym miejscu stracono bowiem jeszcze 7 osób. Według originalnych akt niemieckiego Sondergerichtu w Inowrocławiu, zachowanych po dziś dzień, stracono wtedy rolnika Michała Szewczykowskiego z Brzezia, robotnika rolnego Edmunda Strenka z Lustenau (?), tkacza Stanisława Wronę z Łodzi, robotnika Zygmunta Urbaniaka z Łodzi, rolnika Wojciecha Skonieczkę z Konstantynowa, robotnika Józefa Raczkowiaka z Poznania i służącą Amelię Sawicką z Dąbrówki.

Różowe teczki niemieckiego sądu specjalnego pełne są akt opisujących drobiazgowo z całą bezlitosną skrupulatnością cały tok sprawy. Od niewinnego zapytania o ryby, aż do zgilotynowania Polaka. Podobnych akt są całe stosy. Ileż takich egzekucji miało miejsce?

Emil Ogłoza

Tucz szybko świnie
na Michałowskiego Centralinie
Centralina - Poznań
Siemiradzkiego 2 — telefon 68-12
3460

Harcerze Śląscy przy odbudowie i pracy kulturalno - oświatowej

W okresie wakacyjnym młodzież harcerska z powiatu lwówieckiego i bolesławieckiego na Dolnym Śląsku w liczbie 95 harcerzy w wieku od lat 9—16, przebywając na obozie letnim w Jordanowie na Podhalu, z własnej inicjatywy podjęła się pracy przy zasypywaniu rowów przeciwczołgowych z okresu wojny, znajdujących się na terenie miasta. Po wypełnieniu tego zadania — harcerze wzięli udział w pracy przy budowie bieżni na stadionie miejskim. Grupa harcerzy obozu wybudowała własnym sposobem dwie kładki z poręczami na rzece Skawie, jedną długości 17 m, drugą 12-metrową. Wybudowanie tych kładek umożliwiło ludności z okolicznych wsi lepszy dostęp do miasta, gdyż dotychczas rzekę przebywano w bród. Harcerze poświęcili łącznie 1440 godzin przy odbudowie i otrzymali pisemne podziękowanie za trud i ofiarną pomoc od burmistrza m. Jordanowa. W ten sposób — dzięki szlachetnej inicjatywie i poczuciu obywatelskiemu — młodzież harcerska z powiatów dolnośląskich przyczyniła się w pewnej mierze do odbudowy kraju.

Poza wymienionymi pracami — młodzież ta organizowała w dnie pogodne ogniska, połączone z występami. Harcerze ze Lwówka Śląskiego pod kierownictwem komendanta obozu podharcmistrza Zygmunta Stanocha — zorganizowali trzy imprezy rewiowe w Jordanowie i pobliskiej wiosce. (tes)

ZIOŁA „CHOLEKINAZA"
3466 H. Niemojewskiego
stosuje się przy chorobach wątroby: kamieniach żółciowych, katarze żołądka i kiszek uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyźmie. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Laboratorium Fizjologiczno — Chemiczne „CHOLEKINAZA" WARSZAWA, Mokotowska 50

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

P.Z.Z. w Olsztynie pomaga ludności warmijskiej i mazurskiej

Obwód P. Z. Z. Pracowników Pocztowych w Olsztynie postawił sobie za główne zadanie roztoczenie opieki nad ludnością okolicznych wsi i w dziedzinie tej poszczycić się może bardzo poważnymi osiągnięciami.

W latach 1947 i 1948 rozdzielono mieszkańcom podopiecznych wsi Kalborno, Wygoda, Trynkus, Patryki i Skajwoty: 1200 kg kartofli, ponad 500 kg innej żywności, jak cukier, mąka, kasza, wędliny, słonina, masło, kakao, słodycze, 1391 puszek konserw, 50 puszek mleka kondensowanego i ponad 40 kg mydła i proszku do prania.

Ponadto niezamożnym gospodarzom rozdano 16 świń i 3 krowy.

Celem nawiązania bliższego kontaktu z dziećmi szkolnymi Zarząd Obwodu uczestniczył w uroczystościach zakończenia roku szkolnego w Bruchwałdzie i Trynkusach. Przy okazji tej rozdano 50 podręczników szkolnych i obdzielono dzieci słodyczami.

Ponadto w okresie sprawozdawczym rozdzielono wśród ludności powiatu olsztyńskiego 379 sztuk odzieży i 7 osobom dano zapomogi pieniężne w łącznej wysokości 15 200 zł.

Dla zapoznania dziatwy mazurskiej z polskim morzem urządzono w czerwcu br. wycieczkę do Gdyni i Gdańska, w której udział wzięło 55 dzieci szkolnych.

Obok pracy charytatywnej Obwód prowadzi również żywą działalność organizacyjną, werbując członków, prowadząc świetlicę i odbywając zebrania.

W razie potrzeby Obwód interweniuje u władz państwowych w sprawach dotyczących ludności autochtonicznej.

Przy Obwodzie powstał już w r. 1946 Komitet Opieki nad Warmiakami i Mazurami, w następującym składzie personalnym:

1. Ob. Wicedyrektor Okr. inż. Goebel Kazimierz — przewodniczący.
2. Ob. Jednaszewski Andrzej — sekretarz.
3. Ob. Parzyński Józef — skarbnik.
4. Ob. Widliński Zbigniew — propaganda.
5. Ob. Kastiak Rudolf — kontakt z władzami administracyjnymi oraz insp. społ.
6. Ob. Malinowski Edward i Busko Kazimierz — zdobywanie funduszów.
7. Ob. Freszkowski Klemens — łączność z resztą wiosek.
8. Ob. Barcikowa Janina i Bieńkowska Alicja — zbiórka żywności.
9. Ob. Drzewicka — sprawy kulturalno-oświatowe.
10. Ob. Huebsch, Frąckowiak, Dulisz — pomoc w czynnościach referatów, pośredniczenie, przewodnictwo.

Komitet objął swą działalnością 5 wsi, liczących 1278 mieszkańców, w tym 459 dzieci.

Przeprowadzono szereg wyjazdów w teren, celem zorientowania się w zasięgu potrzeb wsi podopiecznych, nawiązania kontaktu i przeprowadzenia akcji półkolonii dla dzieci gromady Patryki, rozdania żywności, sprzętu gospodarczego dla rolników, książek i podręczników dla dzieci szkolnych.

Ogółem wartość dostarczonej pomocy materialnej wyniosła wg cen rynkowych 410 350 zł.

Ponadto dzieciom szkolnym dostarczono 710 zeszytów, 99 książek i 2 tuziny ołówków i urządzono dla szkoły w Bruchwałdzie Wieczór Artystyczny zespołu dzieci pocztowców.

Akcja opieki nad polską ludnością rodzimą objęła również pomoc moralną i interwencyjną. Przeprowadzono skutecznie następujące prace:

a) interweniowano w Kuratorium Okręgu Szkolnego w sprawie otwarcia szkół w Kalbornie i Trekusach,
b) w Zarządzie Gminnym omówiono potrzeby wsi i mieszkańców,
c) sporządzono wnioski weryfikacyjne i życiorysy dla autochtonów,
d) interweniowano w sprawach przydziału koni UNRRA,
e) omówiono w Państw. Banku Ludowym sprawy udzielenia pożyczek dla Warmiaków.

Ponadto zajęto się leczeniem chorego mieszkańca wsi Wygoda, sprowadzając na własny koszt lekarza i zakupując potrzebne lekarstwa.

Tak ożywiona i niezwykle pożyteczna działalność Obwodu P. Z. Z. Pracowników Pocztowych w Olsztynie zasługuje na wysokie uznanie i służyć może za wzór innym placówkom P. Z. Z.

Podziękowanie od Polaków w Niemczech

Sekretariat Generalny PZZ, w ramach akcji wysyłki swych wydawnictw i pism do Polonii za granicę, otrzymał od Związku Polaków w Niemczech, okręgu saksońsko-turyngskiego z siedzibą w Lipsku, następujące pismo:

Zarząd Okręgu Saksońsko-Turyngskiego Związku Polaków w Niemczech składa serdeczne podziękowanie Sekretariatowi PZZ w Poznaniu za ofiarowanie nam książek oraz wyraża swoją ogromną radość z powodu zrozumienia naszej inicjatywy w bitwie o każdego Polaka w Niemczech.

Przewodniczący Okręgu
(—) Rybarczyk Walenty

Odsłonięcie pomnika

W Książkach pow. Wąbrzeźno dokonano niedawno uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci mieszkańców tamtejszej gminy, pomordowanych przez hitlerowców.

Po uroczystym nabożeństwie odsłonięcia pomnika dokonał wicestarosta ob. Olkowski.

Polski Związek Zachodni reprezentowali na uroczystości prezes obwodu PZZ ob. P. Bączyński, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, oraz przewodniczący sekcji propagandowej PZZ ob. Kotowicz.

Państwowy Teatr Dolnośląski

Organizacja teatrów na terenie Dolnośląskim przeszła ostatnio ważne zmiany: wspaniały budynek Teatru Wielkiego we Wrocławiu stał się siedzibą następujących zespołów państwowych: Teatru Wielkiego, Sceny Operowej i Teatru Popularnego we Wrocławiu, oraz teatrów: w Jeleniej Górze i Świdnicy. Wszystkie te placówki tworzą Państwowy Teatr Dolnośląski, na czele którego stoi dyr. J. Walden, wicedyr. K. Wiłkomirski (równocześnie dyrygent i kierownik Opery) i kierownik literacki St. Łoś. Obie sceny prowincjonalne: Jelenia Góra z miejscowym kierownikiem Łozińską i Świdnica z kier. St. Biegańskim stają się zespołami objazdowymi, zatrzymują pewną autonomię i swobodę działania, jednakże administracyjnie, finansowo i repertuarowo podlegają dyrekcji wrocławskiej.

Stanisław Zaczyk i Marian Godlewski w sztuce Żeromskiego „Sułkowski"

Teatr Wielki dysponujący wspaniałą sceną, wielkim magazynem rekwizytów i garderobą liczącą parę tysięcy kostiumów, grać będzie przeważnie sztuki wielkie i monumentalne inscenizacje, na przemian z przedstawieniami Opery. Teatr Popularny przeznaczony jest na komedie, wodewile i sztuki kameralne. Wśród powiększonego w tym roku do 60, mniej więcej, członków zespołu dramatycznego, wyróżnia się kilka doskonałych sił np.: I. Martynowska, świeżo zaangażowana W. Nawrocka (żona Dygata), M. Godlewski, M. Nowicki, Zdz. Karczewski, Sowiński, młody, obiecujący talent St. Zaczyk i inni. Zespół operowy posiada około 30 solistów, prócz chórów. Orkiestra liczy 70 członków. Balet prowadzony przez Patkowskiego, któremu sekunduje Matuszewski, składa się z elementu różnego. Niejedna tancerka spośród studentek się rekrutuje. Ten świeży zespół wkłada jednak tyle pracy i zapału w ćwiczenia, a Patkowski umiejętności w jego kształcenie, że już odważa się na wystawianie całych baletów. Po Szecherezadzie przychodzi teraz kolej na „Czerwony Mak" — Gliera.

Opera wystąpi w bież. sezonie ze „Strasznym Dworem", „Cyrulikiem Sewilskim", „Borysem Godunowem" i innymi. Teatr Popularny zaczął sezon „Strzałami na ul. Długiej" — Świerszczyńskiej, obecnie gra „Pociąg - Widmo" — sztukę sensacyjną Ridleya, a projektuje: „Seans" — Gowarda, „Wyspę Pokoju" — Piotrowa, „Lato w Nohant" — Iwaszkiewicza itp.

Teatr Wielki, który ześrodkowuje na sobie największe zainteresowania, zaczął od komedii „Mirandoliny" a projektuje w sezonie polską prapremierę czeskiego autora Drdy: „Igraszki z czartem", dwie sztuki rosyjskie: Ehrenburga „Lew na placu" i Ostrowskiego: „Szalone pieniądze" i z wielkiego repertuaru: „Mazepę" i Wolpone „Ben Jonsona". W tej chwili idzie „Sułkowski" — jako sztuka inaugurująca ów wielki repertuar.

Wybór jest szczęśliwy: Rewolucyjne tendencje uosobione w młodym entuzjastycznie ideowym bohaterze, wysoka wartość literacka dzieła sprawiają, że i temat aktualny i pozycja Żeromskiego w literaturze predystynują sztukę najbardziej dla masowej

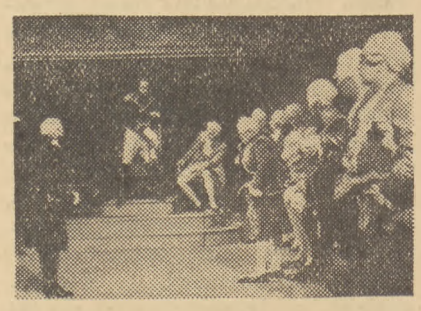

Scena z aktu II. „Sułkowskiego" reżyserii Jerzego Waldena

publiczności. Będąc również widzem jednego przedstawienia podzielę się z Czytelnikami wrażeniem odniesionym z osiągnięć pracy i wysiłków nowo zorganizowanego zespołu i starannej reżyserii dyr. J. Waldena.

W „Sułkowskim" uderza głęboki i poważny dynamizm, który powoli i ostrożnie dochodzi do głosu, ale tymbardziej wzrusza i niepokoi. W duszy bohatera krzyżują się dwie namiętności: rewolucyjny zapał idący w parze z miłością ojczyzny, którą chce widzieć wolną politycznie i społecznie i miłość do kobiety — księżniczki Agnes Gonzaga, ale choć ta ostatnia uczuciem rodzi się na oczach widza i w namiętność przerasta — nie dochodzi nigdy do pełnego głosu. Prawdziwego konfliktu między tymi dwoma kierunkami nie ma: zwycięża od razu i bez zastrzeżeń uczucie pierwsze. Dramatem właściwym dopiero jest walka o wiarę w człowieka, któremu powierzyło się ziszczenie swoich najgorętszych marzeń i gdy on zawodzi nie może nastąpić nic innego jak śmierć zawiedzionego. Młody Zaczyk grał rolę Sułkowskiego. Posiada do niej świetne naturalne dyspozycje, przede wszystkim doskonałą dykcję i niski, dźwięczny timbre, głosu, którym operuje bardzo umiejętnie. Potrafił go napełnić żarem wewnętrznych uczuć, hamowanych równocześnie chłodną zewnętrzną postawą. W tak właśnie pojętej postaci odzwierciedla się głęboki i wrzący nurt całej sztuki.

Sekundował mu doskonale M. Godlewski w roli d'Antraigues grą subtelną i wyrafinowaną. M. Serwiński w roli ks. Modeny był pełen godności i dumy. Jego dialog z d'Antraigues w akcie III był jedną z najlepszych scen w sztuce. W. Nawrocka w roli księżniczki Agnes miała swój szczytowy punkt powodzenia, gdy zrzuciwszy sztywność i strój dworski w akcie III w czasie potajemnych odwiedzin u Sułkowskiego stała się po prostu kobietą o pastelowej miękkości i wdzięku. Widać, że do takich kreacji jest predystynowana. Inne postacie, jak wiarusów, książąt i generałów były dobrze obsadzone i cały liczny komplet przedstawił się w jak najlepszym świetle. Dekoratorzy A. Jędrzejewski i W. Lange nie potrzebowali ograniczać swego rozmachu. Olbrzymia scena z łatwością mieściła monumentalne dekoracje aktu II pałacu ks. Modeny i aktu V egipskich pylonów oraz bardzo estetyczne dekoracje aktu IV Chateau Chiara, tworzące piękne efektowne tło dla sztuki.

„Sułkowski" utrzyma się jeszcze długo na scenie Teatru Wielkiego i zaliczy się do mocnych pozycji tegorocznego repertuaru wrocławskiego. Życzymy najlepszego rozwoju i dalszych osiągnięć dyrekcji i zespołowi Państw. Teatru Dolnośląskiego.

Amelia Łączyńska

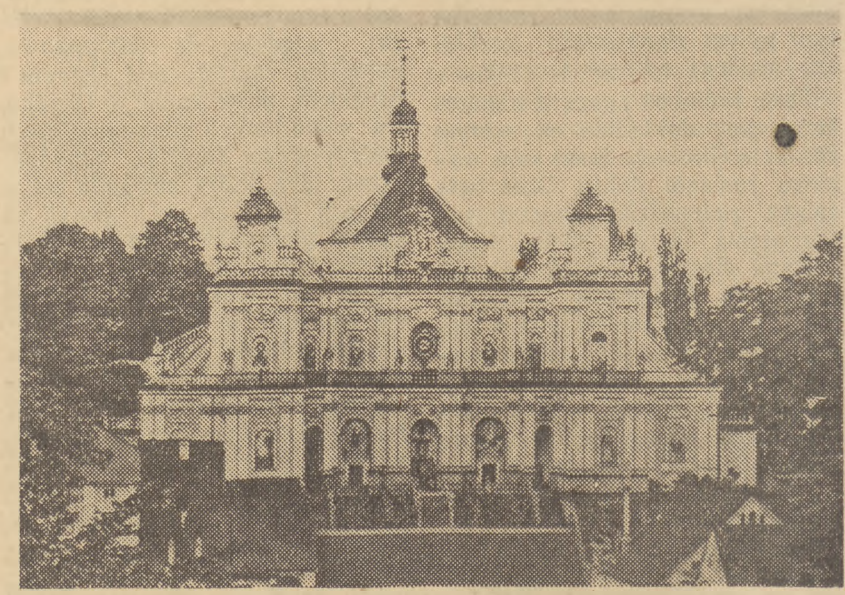

Bazylika w Wambierzycach (Dolny Śląsk)

WAŁCZ - miasto urocze

Do miast polskich, godnych uwagi na Ziemiach Zachodnich, należy Wałcz — leżący na linii kolejowej Poznań — Szczecin tuż za Piłą. Wałcz, liczący przed wojną 18 000 mieszkańców, obecnie około 10 000 — jest miastem zakładów naukowych i dobrze rozbudowanym i może pomieścić jeszcze kilka tysięcy rodzin. Domy są tu jeszcze puste i wymagają drobnej stosunkowo naprawy.

Urocze dzielnice willowe, z pięknymi zakątkami parków, cieniste promenady nad 7-kilometrowej długości jeziorem, nadają całej okolicy charakter malowniczy. Wzdłuż miasta, przez wiele ogrodów, przewija się srebną wstęgą kanał wodny. Oryginalna wieża ciśnień i wieżyce 2 kościołów odbijają się w toni przylegających wód, toteż miasto podobać się musi każdemu przybyszowi, tym bardziej, że jest czysto utrzymane, ma dobrą nawierzchnię ulic, częściowo asfaltowanych.

Miasto posiada szereg pierwszorzędnych placów do zabaw i sportu, z których na uwagę zasługuje stadion w obszernym lesie miejskim „Bukowina" oraz 2 korty tenisowe nad jeziorem miejskim.

Wałcz, to jednocześnie raj dla wszelkiego rodzaju sportów wodnych. — Wioślarstwo, żeglarstwo, kajakarstwo i motorowy sport wodny ożywiają obraz lata i jesieni na pięknym jeziorze. Łazienki i doskonałe warunki plażowania zachęcają do świeżej kąpieli. Po półgodzinnym spacerze brzegiem jeziora, dochodzimy do obszernego uroczyska leśnego „Bukowina", pamiętającego różne wojny.

Są tam piękne place i urządzenia restauracyjne w szwajcarskim stylu oraz tarasy, które przy małym nakładzie remontu mogłyby pomieścić masy urlopowiczów i kuracjuszy.

1000-letni staruszek

W lesie tym, pełnym buków i dębów, wzdłuż przebiegającej linii kolejowej, znajduje się tuż przy stacji leśnej Drzeworzewo — oryginalny świadek zamierzchłych czasów, stary, przeszło 1000-letni dąb, który na początku bieżącego stulecia powalony został na ziemię, wskutek gwałtownego huraganu. Specjalnie zastosowane środki zapobiegawcze chronią olbrzyma przed próchnicą. Ma on 8,5 m objętości.

Prawdziwa puszcza

Miłośnik natury znajdzie tu liczne niespodzianki w bogatej faunie i florze. Daniele i dziki żyją tu swobodnie. Kto znajdzie się tu o wschodzie słońca, jest świadkiem radosnego życia leśnego, objawiającego się w tysiącznych wypadkach. Zające, jelenie, lisy, wiewiórki, jaszczury — są tu u siebie w domu. Ptactwo wodne (dzikie kaczki) zaludnia leśne jeziora. Czaple i mięsożerne ptaki konkurują z rybakami.

A słowiańskie bory szumią odwieczną pieśń bolesławową.

Józef Kozak

Członkowie Polskiego Związku Zachodniego

prenumerują i czytają tyg. „Polska Zachodnia"

Adres redakcji i administracji: **Poznań, ul. Chełmońskiego nr 2**

Prenumerata kwartalna, z przesyłką pocztową, 150 zł — Prosimy nadsyłać zamówienia zbiorowe lub indywidualne!

Z życia Polonii za granicą

FRANCJA. W związku z powrotem dzieci z kolonii letnich w Polsce, ambasador R.P. w Paryżu zaprosił przedstawicieli Kół Rodzicielskich, by w bezpośredniej rozmowie wysłuchać ich zdania na temat kolonii, prowadzonych w kraju. Na prośbę Kół Rodzicielskich ambasador Putrament przyrzekł swe poparcie u Rządu R. P. dla wyjednania w przyszłym roku akcji kolonijnej na jeszcze większą skalę. Pobyt dzieci w Polsce wpłynął nie tylko znakomicie na podniesienie stanu zdrowia, lecz przede wszystkim na pogłębienie ich poczucia narodowego.

*

Z końcem września br. odbyła się w Paryżu uroczysta premiera filmu polskiego „Ostatni etap". Przedstawienie zgromadziło czołowe osobistości francuskiego świata polityczno-kulturalnego, z wicepremierem i ministrem sprawiedliwości André Marie na czele. Po przemówieniach, deklamacjach oraz występach wokalno-muzycznych nastąpiło wyświetlenie filmu, którego treść zebrana publiczność żywo przeżywała, gotując na zakończenie twórcom filmu długotrwałą owację. Całość zorganizowano staraniem francuskiego Związku Deportowanych i Internowanych, pod protektoratem prezydenta Francji Vincent Auriol'a oraz ambasadora R. P. Jerzego Putramenta, który przybył na uroczyste przedstawienie w otoczeniu członków ambasady. „Ostatni etap" wyświetlany jest obecnie w trzech wielkich kinach paryskich.

*

Rząd francuski odznaczył medalem pamiątkowym wojny 1939 do 1945 (Medaille commemorative française de la guerre 1939—1945) 1500 Polaków, którzy brali udział w walkach o wyzwolenie Francji. Zostali udekorowani zarówno członkowie Armii Polskiej we Francji, jak również członkowie francuskiego Ruchu Oporu.

BERLIN. W połowie ub. miesiąca nastąpiło otwarcie 7-oddziałowej szkoły o pełnym programie nauczania w języku polskim, zorganizowanej z inicjatywy Konsulatu R. P., przy współpracy Związku Polaków w Niemczech i Komitetu Opieki nad Dzieckiem Polskim.

KANADA. Centralny Komitet Słowian w Kanadzie wydał w początkach września br. odezwę, w której apeluje do wszystkich Słowian w tym kraju o wzmocnienie czujności i do walki o zachowanie pokoju. Słowianie stanowią poważny pod względem gatunkowym odłam społeczeństwa Kanady.

Em Jot

Co się dzieje we Francji

Chroniczny kryzys a Polonia tamtejsza

(Korespondencja własna)

Na wstępie uwaga: przeglądałem ostatnio prasę krajową. To co pisze o Francji, jest mniej więcej ścisłe. A rzec można, że rzeczywistość jest o wiele smutniejsza: we Francji panuje teraz swego rodzaju anarchia, chaos pojęć, strajki, przygnębienie, wszechpotężna inflacja oraz jednocześnie bezrobocie (co jest ekonomicznym paradoksem!),

Ponieważ drożyzna rośnie z dnia na dzień, to otwierając gazetę, człek się boi, ile to rzeczy na każdej stronie zdrożeje...

Zacząwszy od samej gazety (7 franków!) po przez chleb (z 24 na 35 franków), mięso (500, 600, a i wyżej 700 franków, masło, mleko, metro) znaczek na list i telefon (z 6 na 10 fr.), gaz, elektryczność, węgiel etc. etc.

Jeśli frank na czarnej giełdzie oraz według wartości nabywczej miał w ub. roku wartość 3—3,5 złotego, a oficjalnie tylko 1,80 zł, to dziś już kurs oficjalny i nieoficjalny się wyrównują, a to co w Polsce płaci się za żywność w złotówkach — tu we Francji, płaci się i to o wiele drożej we frankach.

Stałe redukcje urzędników, zwalnianie robotników... stworzyły trudną sytuację na rynku pracy. Bardzo łatwo dziś we Francji stracić pracę, ale bardzo, bardzo trudno ją znaleźć..

I tu można zaobserwować ciekawe zjawisko: mimo, że już nietrudno o pracownika, pracodawca (tzw. patron) francuski niechętnie zgadza się na podpisanie papierów pracownikom — Polakom, którzy zapisują się na powrót do kraju... Zawsze Polakowi coś wynajdzie, aby go jeszcze zatrzymać, zawsze mu coś urwie z należności krwawo zapracowanej a czasem i szykanuje...

Bo warto zatrzymać Polaka jeszcze 2—3 miesiące, bo niedarmo oto fama głosi, że 1 Polka pracuje za 2 Francuzów, a cóż dopiero Polak—mężczyzna.

Pensje i płace daleko pozostały w tyle za szalonym pędem cen. To też nic dziwnego, że coraz więcej Polaków z tak zwanych warstw średnich, inteligencji, drobnych kupców, rzemieślników, w obawie przed niekończącym się kryzysem oraz przed śrubą podatkową zwija interesy i wybiera się do Polski.

Przeciętny zaś Francuz, ten szary człowiek ulicy, zapytany: „co myśli o przyszłości?" ze smutkiem kiwa głową i mówi: „albo to kto wie, dokąd idziemy i co z tego wszystkiego wyniknie?"

Strajki od 2 godzin do 2 i więcej dni są na porządku dziennym. Jednego dnia np. strajkują gazownicy, to znów zapowiedziany jest strajk generalny 2-godzinny, strajk górników i tak wkółko od dwóch lat.

Ale niezadowolenie jest już teraz powszechne: i kupcy i rzemieślnicy burzą się. Nie ma dziś we Francji ani jednej warstwy społecznej, ani jednej grupy zadowolonej!

Ostatnie rozruchy i starcia z policją w Paryżu i Grenobli sygnalizują groźbę niemalże wojny domowej.

Wyrazem perspektyw Francji, poglądów jej czołowych polityków i publicystów niechaj będzie cykl artykułów zamieszczony w dzienniku „Le Monde" zatytułowany: „Komunizm i Zachód: „I Wielki Strach" itd. Francja boi się utraty niepodległości w orbicie wpływów USA.

A. Z.

Wśród ruin zamku...

Wśród ruin zamku omszałych
widnieją polskości ślady niezatarte — — —
Szumią drzewa wiekowe — gwarzą dęby stare
o dniach dawnej świetności
wiernej Piastów Ziemicy,
o długich latach rozłąki
i bohaterskim żołnierza czynie,
który w szczęku oręża
zew Wolności zbudził.

Z wysokiej góry zamkowej
spływa poszum dębowy
w dolinę —
na nasze wioski, miasta...

Lwówek Śląski.

Tad. Sierosławski

Z życia reemigrantów w kraju

We wrześniu br. liczba reemigrantów z Francji i Westfalii, którzy osiedlili się w Elblągu, wzrosła do 60 rodzin. Większość reemigrantów stanowią wykwalifikowani rzemieślnicy i robotnicy.

*

Z terenu powiatu białogardzkiego donoszą o przygotowaniach przyjęcia rodzin reemigrantów z Westfalii, którzy osiedlą się w Białogardzie i Rzepczynie.

*

W Pafawagu wrocławskim, w fabryce wagonów spotyka się reemigrantów z różnych stron świata, którzy powodowani wolą odbudowy kraju, stanęli do wspólnej pracy wraz z całym narodem. Między licznymi reemigrantami jest i przedstawiciel Polonii kanadyjskiej, ob. Głaba Józef, od którego dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy.

„Pracowałem — mówi ob. Głaba — przez 18 lat w fabryce wagonów w Hamilton (Ontario). Przyjechałem do Polski z wycieczką Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej w maju br. i po zwiedzeniu Pafawagu postanowiłem tu osiąść na stałe".

Jako powód między innymi podaje, że ubezpieczenia socjalne robotnika polskiego jak również zarobki są lepsze jak za granicą. W fabryce kanadyjskiej pracował przeciętnie tylko 4 miesiące w roku. Przez resztę miesięcy nie pobierał żadnych zapomóg i sam sobie musiał radzić. Obecnie w Pafawagu jest instruktorem — usprawniaczem, ma pracę odpowiedzialną, która przynosi mu 20 000 zł miesięcznie, plus premię I kategorii. Ob. Głaba jest ze swego obecnego losu bardzo zadowolony.

Nakładem **Polskiego Związku Zachodniego** ukazał się w sprzedaży

KALENDARZ TERMINOWY na r. 1949

Kalendarz zawiera cenne wiadomości historyczne i gospodarcze o odzyskanych Ziemiach Zachodnich

Cena zł 80,— Czysty dochód z Kalendarza przeznacza się na cele społeczne i kulturalne Ziem Zachodnich

W każdym biurze i w każdym domu winien się znaleźć **KALENDARZ TERMINOWY PZZ!**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH PLACÓWKACH PZZ. W CAŁEJ POLSCE
Zamówienia kierować do wojewódzkich Zarządów Okręgowych PZZ.

Kołdry na wacie wełnie puchu poleca **„EMKAP" M. Mielcarek** POZNAŃ, ul. Wrocławska 30 Zakup i sprzedaż pierza 468

Kupno - Sprzedaż - Naprawa Przeróbki na układ polski najkorzystniej wykonuje **„Precyzja"** Poznań, ul. Wyspiańskiego 19 Telefon 69-22 3436

Artykuły Młyńskie i Techniczne jak: gaza szwajc., pasy gumowe i z szerści wielbładziej siatki metalowe, szczeliwa azbestowe i klingeryt tkaniny filtracyjne itp. poleca **F-ma „TECHNOMŁYN" Warszawa, ul. Brzeska 8** 3456

Introligatornia A. Morawiec Łódź ul. Piotrkowska nr 108 Telefon 191-95 3459

„Veritas" Sp. z ogr. odpow. WYDAWNICTWA KATOLICKIE i DEWOCJONALIA Warszawa ul. Nowo-Krucza - róg Widok 3457

POKOST czysto lniany, **OLEJ LNIANY** po cenach niskich poleca **OLEJARNIA CHEMOLIN** 3462 WARSZAWA, ul. Brzeska 6a — Telefon 42-29

PRACOWNIA OBUWIA A. Swiekołkin POZNAŃ Fredry 1 tel. 93-68 SPECJALNOŚĆ: **obuwie narciarskie** oraz niespotykane w Poznaniu obuwie na gumie indyjskiej 3458

w POZNANIU Maszyny biurowe naprawia **„ASTRA"** ul. Gajowa 4, tel. 527-53 Zakup i sprzedaż maszyn biurowych 3437

„Hurt Galanterii" Maria Bruździńska Kazimiera Kalkstein Poznań, św. Marcin 6 I. p. Telefon 92-55 310.

WULKA A. Pakulski i M. Strzelczyk Poznań, Wały Warneńczyka przy Forcie Grollmana Telefon 98-65 Wulkanizuje wszelkie wymiary opon i dętek samochodowych. Naprawę samochodów, wstawianie wulców do opon wykonuje szybko i solidnie Zakup używanych opon na materiał naprawkowy 3185

GUZIKI - PODSZEWKI w wielkim wyborze poleca **T. Andrzejewski** Poznań, Szkolna 12 Telefon 85-01 3435

MAGAZYN OBUWIA HELENA KOCZOROWSKA POZNAŃ św. Marcin nr 64 Telefon nr 35-73 **Obuwie damskie męskie i dziecięce** 3356

Maszyny biurowe Kupno - Sprzedaż **K. Kochanowicz i S-ka** POZNAŃ, Plac Wolności 13 (obok 3 Maja) 3364

Strugarki poprzeczne Frezarki poziome polecają **ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE „BRACIA SZWEDO"** WARSZAWA, ul. Kobielska 35 — tel. 45-24 3464

Lotnictwo — chluba Związku Radzieckiego

Gdy niedawno Związek Radziecki obchodził uroczystość 30-lecia istnienia swego lotnictwa, rocznica ta była wielkim świętem całego narodu, radziecka flota powietrzna bowiem zajmuje w życiu kraju jedno z czołowych stanowisk: jako potężna broń stojąca w obronie pokojowego dzieła odbudowy, jako ważny środek komunikacyjny i jako środek transportowy o doniosłym znaczeniu, oddany na usługi gospodarki ludowej.

Historia rosyjskiego lotnictwa jest nie tylko bogata, ale również interesująca. Już w XVIII wieku uczony Łomonosow opracował teorię o lotności ciał cięższych od powietrza i zbudował pierwszy helikopter. W roku 1875 Mendelejew wykonał szkic konstrukcyjny aerostatu i długie lata pracował nad tym zagadnieniem, aż w roku 1887 dokonał pierwszego lotu w balonie stratosferycznym. Uczony rosyjski K. E. Ziółkowski położył cenne podwaliny pod naukę o aerodynamice, a jego prace naukowe poruszały — dziś dopiero aktualną — sprawę budowy samolotów rakietowych. Inny uczony, N. J. Żukowski, nazwany został „ojcem lotnictwa", w ciągu bowiem swej pięćdziesięcioletniej działalności naukowej opublikował 180 prac na tematy lotnictwa, po dziś dzień uważanych za podstawowe w tej dziedzinie. Równocześnie był on twórcą nauki o nowoczesnej aerodynamice i teorii latania. Pierwszy samolot skonstruował oficer rosyjskiej marynarki — Możajski i w roku 1882 dokonał na nim próbnego lotu, pierwszy natomiast samolot wielomotorowy wybudowano w roku 1913.

W tych czasach dokonano w Rosji wielu cennych naukowych odkryć i wynalazków z dziedziny lotnictwa. Jednakże ówczesne rządy carskie i klasy panujące nie wykazywały pełnego zrozumienia dla rozwoju techniki, a lotnictwa w szczególności i dlatego większość tych wynalazków nie doczekała się praktycznego zastosowania. Carska Rosja nie posiadała własnej floty powietrznej. Wystarczy powiedzieć, że w wielkiej paradzie Czerwonej Armii w dniu 1 maja 1918 roku wziął udział zaledwie jeden samolot, jedyna pozostałość po tych rządach.

Zasadnicza zmiana na tym odcinku nastąpiła dopiero z chwilą dojścia do władzy rządu sowieckiego, który już od zarania swej działalności poświęcił lotnictwu wiele uwagi i przystąpił do jego rozbudowy znajdując w tych poczynaniach pełne zrozumienie i całkowite poparcie ze strony Lenina i Stalina. Jeszcze w okresie walk rewolucyjnych 1918/19 roku powstały — mimo wielu trudności — pierwsze typy nowych samolotów, które odegrały niepoślednią rolę w zwycięstwie nad wojskami kontrrewolucyjnymi i interwencyjnymi.

Kiedy Związek Radziecki zakończył pierwszy etap tworzenia własnego przemysłu, zapewniając tym samym lotnictwu warunki rozwoju, przystąpiono do utworzenia własnej nowoczesnej floty powietrznej. Przemysł lotniczy, rezultat pierwszego pięcioletniego planu gospodarczego, rozwija się odtąd nieustannie aż po dzień dzisiejszy. Już po upływie zaledwie kilku lat, w czasie których wyszkolono zastępy pilotów i specjalistów, uzyskało młode lotnictwo radzieckie szereg rekordów światowych. Dziś zajmuje ono w rejestrze międzynarodowych rekordów czołowe miejsce. Lotnicy radzieccy zdobyli Arktykę, dotarli kilkakrotnie i przelecieli nad Biegunem Północnym, przeprowadzili loty bez lądowania na dystansie tysięcy kilometrów, odbyli nieprzerwany lot do Ameryki lecąc nad Biegunem Północnym a także podbili stratosferę.

Wybitni konstruktorzy wzbogacili lotnictwo o nowe typy samolotów, motory i aparaty nawigacyjne. Powołano do życia instytuty naukowe, laboratoria, szkoły techniczne i akademie lotnictwa, w których kształcą się przyszli inżynierowie lotnictwa i konstruktorzy. Kilku radzieckich inżynierów zdobyło sławę swymi konstrukcjami doskonałych samolotów bojowych i transportowych. Nazwiska takie, jak: Petliakow, Ławoczkin, Jakowlew, Tupolew, Iliuszyn, Mikojan, Mikulin, czy Polikarpow znane są nie tylko wśród własnego narodu, ale również za granicą. Wielu z nich otrzymało ostatnio „Nagrodę Stalina".

Niezapomnianą rolę odegrało lotnictwo radzieckie w rozbiciu hitlerowskich armij. Radzieccy piloci wojskowi zestrzelili w tym czasie kilkanaście tysięcy niemieckich maszyn. W bitwie o Berlin wzięło udział 8400 samolotów radzieckich. Przemysł lotniczy, który w latach 1930—1939 zwiększył swą produkcję przeszło sześciokrotnie, rozbudował się w czasie wojny jeszcze bardziej. W ostatnich trzech latach wojny roczna produkcja samolotów wynosiła 40 000 maszyn, a w chwili zakończenia walk liczba samolotów wojskowych — mimo poniesionych strat — była pięciokrotnie większa niż w chwili wybuchu działań wojennych. Podobnie wzrosła liczba doskonale wyszkolonych i wypróbowanych w bojach lotników. Słynny pilot wojskowy, bohater Związku Radzieckiego, Aleksander Pokryszkin, zestrzelił 59 nieprzyjacielskich maszyn, stoczył 137 bitew powietrznych i przebył w powietrzu w czasie walk 240 000 kilometrów, czyli odległość równą sześciu lotom dokoła globu ziemskiego.

Równie doniosłą rolę spełniło radzieckie lotnictwo cywilne, które w okresie walk z niemieckimi wojskami faszystowskimi przewiozło 2 300 000 osób i ponad 300 000 ton ładunku. Ogółem lotnictwo cywilne odbyło podczas wojny 4,5 miliona godzin lotów.

Po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do ulepszenia i powiększenia radzieckiej floty powietrznej oddając ją na usługi gospodarki ludowej i pokojowej odbudowy zniszczonego kraju. Już w roku 1945 ilość lotów pasażerskich była trzykrotnie większa niż przed wojną a w roku 1950 będzie cztery razy wyższa niż w roku 1940. Przewiduje się, że w roku 1950 sieć lotniczych linii pasażerskich i transportowych wyniesie 175 000 kilometrów. Lata powojenne datują nowe zdobycze przemysłu lotniczego, powstają nowoczesne typy samolotów i wzrasta coraz bardziej techniką latania.

Te zdobycze i osiągnięcia radzieckiego lotnictwa, jego potęgę i umiejętności pilotów, zademonstrowano publicznie w dniu 25 lipca podczas wielkiego dnia lotnictwa zorganizowanego na moskiewskim lotnisku. Ponad pół miliona widzów przyglądało się z podziwem i dumą popisom nowych samolotów. Konstruktorzy Kamow i Bratuchin zademonstrowali najnowszy typ wirowca. Przed zdumionymi oczami publiczności pędziły samoloty szybsze w swym locie od szybkości głosu. Wspaniale wypadły loty maszyn pojedynczych i grupowe, połączone z niespotykanymi dotychczas popisami akrobatycznymi. W pokazie lotu pionowego osiągnięto zawrotną wysokość 15 000 metrów. Popisy zakończyła imponująca defilada powietrzna, w której wzięły udział eskadry wielomotorowych samolotów długodystansowych konstrukcji Tupolewa, samoloty bojowe Iliuszyna, myśliwce Jakowlewa i Ławoczkina, samoloty pasażerskie i transportowe, wśród nich transportowe maszyny długodystansowe przelatujące odległość Moskwa — Chabarowsk w ciągu jednego dnia. Pięknym akcentem końcowym były masowe skoki oddziałów spadochroniarzy.

Wielki pokaz na moskiewskim lotnisku był widomym dowodem, że lotnictwo jest chlubą Związku Radzieckiego. (lj)

Paweł Jabłoczkow wynalazł „rosyjskie światło"

Uczeni rosyjscy dokonali na przestrzeni ostatnich wieków wielu znakomitych odkryć, które w szeregu naukowych dziedzin wywołały zasadniczy przewrót, otwierając jednocześnie przed ludzkością nowe drogi i perspektywy.

I tak Michał Łomonosow — przez dziesiątki lat wyrocznia dla wielu europejskich uczonych, m. in. dla Lavoisier'a — odkrył prawo utrzymania materii i stworzył teoretyczne podstawy dla techniki górnictwa i nowoczesnej chemii. Mechanik rosyjski, Michał Połsunow, wynalazł na kilkanaście lat przed Jamesem Watt'em pierwszą maszynę parową a na dwadzieścia lat przed Fultonem skonstruował pierwszy w historii techniki samodzielnie pływający statek, prawzór przyszłego parowca. Wielcy uczeni rosyjscy, jak chemik Mendelejew, astronom Bredichin, matematyk Łobaczewski, chirurg Pirogow, mikrobiolog Miecznikow, fizjolog Pawłow, matematyk Czebyszew i wielu innych, wzbogacili wydatnie światowy skarbiec naukowy.

Wśród wspaniałych osiągnięć rosyjskiej nauki honorowe miejsce zajmują odkrycia Jabłoczkowa, o którym można powiedzieć, że światłem elektrycznym opromienił świat. Z pośród jego licznych wynalazków najbardziej wartościowym jest wynalazek elektrycznej świecy, którą w Anglii i Francji nazywano wówczas „rosyjską świecą" lub „rosyjskim światłem". Gazety londyńskie i paryskie tego okresu pisały z zachwytem: „Z Rosji przywędrowało do nas światło. „Rosyjska świeca", ustawiona na placach Paryża i Londynu, płonie jak w bajce i każdego wieczoru ściąga pielgrzymki zaciekawionych mieszczan." W r. 1876 „rosyjskie światło" wyparło latarnie gazowe z ulic i placów Paryża, Le Havre i Londynu. Tak oto zaczął się tryumfalny pochód tego rosyjskiego wynalazku, którego przeznaczeniem było odegrać decydującą rolę w naszym życiu i w rozwoju techniki. Prace Jabłoczkowa wywołały olbrzymie zainteresowanie problemem praktycznego zastosowania elektryczności i wielu uczonych, jak np. Tomasz Edison, poszło śladem rosyjskiego wynalazcy, rozwijając jego naukowe idee w zupełnie nową gałąź techniki.

Paweł Mikołajewicz Jabłoczkow urodził się 14 września 1847 r. w gubernii saratowskiej. Po ukończeniu wojskowej szkoły inżynierii kształcił się w szkole oficerskiej w elektrotechnice. Służba w carskiej armii uniemożliwiała mu jednak pogłębianie wiedzy, wystąpił więc z wojska i całkowicie poświęcił się ukochanej dziedzinie naukowej. Szczególnie interesowało go zagadnienie wykorzystania praktycznie łuku świetlnego. Wielu wynalazców daremnie usiłowało odnaleźć właściwą metodę regulacji spalania się węgla w łuku świetlnym. Dokonał tego Jabłoczkow, konstruując urządzenie w prostocie swej wprost genialne. Jego lampa łukowa miała tak ustawione węgle, że paliły się one bez potrzeby regulowania ich. Dzięki wynalazkowi Jabłoczkowa świat otrzymał wygodne i tanie źródło elektrycznego światła. W dniu 25 maja 1876 r. uzyskał on w Paryżu pierwszy patent na swoją „elektryczną świecę".

Poza tym doniosłym wynalazkiem Jabłoczkow pozostawił po sobie bardzo obfity dorobek naukowo-techniczny. On to odkrył możliwość dołączenia do sieci dowolnej ilości źródeł światła, on wynalazł zwoje indukcyjne — prototypy dzisiejszych transformatorów, był pierwszym uczonym, który potrafił wykorzystać dobrodziejstwo prądu zmiennego, oraz rozwinął myśl zaopatrywania środowisk mieszkalnych i przemysłowych w energię elektryczną centralnie, z jednego źródła, podobnie, jak to stosowano w dostawie gazu i wody. Trzy lata później pomysł ten urzeczywistnił Edison, budując w Nowym Jorku pierwszą elektrownię.

Temu genialnemu uczonemu zawdzięcza świat jeszcze wiele innych śmiałych i postępowych pomysłów i wynalazków z dziedziny elektrotechniki i jej praktycznego zastosowania. Jabłoczkow zmarł w okresie swej najbardziej wydatnej twórczości, tak, że część jego pomysłów urzeczywistniali już inni. Ale ludzkość czci i stale czcić będzie nazwisko tego wybitnego uczonego, który swym „rosyjskim światłem" rozjaśnił jej drogi prowadzące do rozwoju postępu i cywilizacji.

Wzorowa wieś spółdzielcza

powstaje na Ziemi Pyrzyckiej

Powiat pyrzycki i okoliczne tereny to najżyźniejsze ale zarazem i najbardziej przez wojnę zniszczone obszary Pomorza Zachodniego. Ziemia jest tutaj urodzajna i wydajność jej jest znacznie większa aniżeli na innych terenach.

Ogólny obszar powierzchni rolnej powiatu wynosi przeszło 90 tysięcy ha. Pomimo ogromnych zniszczeń osadnicy przybywali tutaj chętnie i temu zawdzięczać trzeba, że powiat zagospodarowuje się stosunkowo szybko. Pomoc państwa jest tu zresztą również znacznie większa aniżeli gdzie indziej. W okresie akcji siewnej rolnicy tego regionu są specjalnie uprzywilejowani, jeśli chodzi o dostawy ziarna oraz rozdział kredytów. Również przydziały koni są tu większe. Tego rodzaju polityka ma na celu umożliwienie odbudowy silnie zniszczonego rolnictwa.

Odbudowany gmach kina „Zwycięstwo" w Pskowie, którego otwarcie nastąpiło w 1948 r.

Także Państwowe Nieruchomości Ziemskie przykładają szczególną wagę do zagospodarowania tych ziem. Obecnie przeprowadza się tu odbudowę szeregu wielkich obiektów, co pozwoli na uruchomienie nowych zespołów majątków.

Dzięki tej wszechstronnej pomocy państwa w roku gospodarczym 1947/48 osadnicy uprawili tu około 45 tysięcy ha, a inne instytucje dalsze kilkanaście tysięcy ha. W roku bieżącym są w toku prace, których zadaniem jest zwiększenie obszaru rolnego.

Na terenie Ziemi Pyrzyckiej powstaje też pierwszy na Pomorzu Zachodnim rolniczy ośrodek spółdzielczy. Mieści się on we wsi Warnica. Plany budowy tego ośrodka opracowane zostały przez Szczecińską Dyrekcję Planowania Przestrzennego. Będzie to osiedle wzorowe i doświadczalne. W nowozbudowanej wiosce osiedlonych zostanie około 25 gospodarzy, z których każdy będzie posiadał swój grunt, ale wszystkie roboty wykonywane będą wspólnie (np. orki, zbieranie plonów itp.), prace na roli będą maksymalnie zmechanizowane, co pozwoli na zwiększenie wydajności plonów i uprawienie większego obszaru.

W najbliższym czasie wioska spółdzielcza, której zabudowania wznoszone są również przez placówkę spółdzielczą, zostanie oddana do dyspozycji rolników.

Denazyfikacja po anglo-amerykańsku

— Formę damy mu inną a co się tyczy treści, to ona nam zupełnie odpowiada.

Wprowadzenie publicznej gospodarki lokalami

Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało zarządzenie o wprowadzeniu publicznej gospodarki lokalami w następujących miejscowościach podmiejskich: w gromadach Pelcznica (pow. Wałbrzych) i Ciernie (pow. Świdnica), przy czym gospodarka lokalami będzie podporządkowana władzom kwaterunkowym m. Świebodzic (pow. Świdnica), oraz w gromadach: Chynów, Nowy Kisielin, Stary Kisielin, Wilkanowo, Przylep, Nietków, Zawada, Racula, Świdnica, Płoty, Jędrzychów, Słone i Czerwińsk (pow. zielonogórski), z podporządkowaniem gospodarki lokalami władzom kwaterunkowym m. Zielonej Góry.

KSIĄŻKI
szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód
poleca
Księgarnia i Skład Nut
F. CZEKALSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórna
3184

OD REDAKCJI

Autorem artykułu pt. „Pierwsze dni", zamieszczonego w nr. 41 „Polski Zachodniej" z dnia 17 bm. jest nasz współpracownik Miecz. Zbigniew Chudzicki.

Uwaga! Uwaga!
Pracownia paramentów kościelnych
i sztandarów
M. Kwiatkowski
Dawniej Poznań, Staszica 14
Obecnie ul. Paderewskiego 2
Tel. 502-13 i 70-86
Firma odznaczona złotym medalem na powojennych M. T. P.
3440

Apteczka dla przodujących gromad

W tegorocznych dożynkach, Koła PCK w Okręgu Wielkopolskim brały udział w zabawach ludowych, urozmaicając je występami młodzieży czerwonokrzyskiej. Oddziały Kalisz i Oborniki obdarzyły apteczkami i przyborami toaletowymi przodujące gminy i gromady oraz Koła Gospodyń Wiejskich.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisy należy pisać na jednej stronie, pismem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł. kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Państw. Pozn, Zakł, Graf, Okr, Północ — Zakł, Gł. w Poznaniu K. 56902